Ner 163. Kraków, Środa 21 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielnie Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
ocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* o Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnie** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Voglr, (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbrstei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 lipca.

Na czele dzisiejszego Nru zamieszcza *Fremdenblatt*, co następuje: „Do licznych pogłosek, powstałych w ostatnim czasie w polskich dziennikach o mających nastąpić zjazdach, przyłączyła się obecnie także wiadomość, w której przy przytoczeniu wyczerpujących szczegółów doniesiono, iż Arcyks. Rudolf i Arcyksiężna Stefania złożą wizytę rosyjskiej parze cesarskiej podczas jej, jak utrzymują, zamierzonego pobytu w Lubochenku. Jak się dowiadujemy, w sferach decydujących nie wiadomo nic o podobnej podróży Arcyksięstwa, a przeto odnośna wiadomość nie jest uzasadnioną.“ Czas okaże, czy decydującym sferom nie będzie jeszcze wiadomo o tej podróży.

Z Wiednia donoszą, iż różne ministerstwa zajęte są obecnie zestawieniem budżetu na r. 1887. Specyalnie w ministerstwie handlu odbywają się bezustannie konferencye przy udziale ministra Bacquehema. Dotychczas niewiadomo, czy preliminarz budżetowy będzie mógł być przedłożony, jak to jest ogólnem życzeniem, zaraz po zebraniu się Rady państwa, t. j. we wrześniu.

Politik pisze: „Hr. Taaffe jest, jak dawniej, panem sytuacyi, a o jakimkolwiek „zwrocie“ niema wcale mowy. Stanowisko ministra skarbu Dra Dunajewskiego jest silniejszem, niż kiedykolwiek, a między nim, hr. Falkenhaynem i Drem Prażakiem z jednej, a Gautschem i Bacquehemem z drugiej strony nie istnieją najmniejsze różnice zapatrywań.“

Dotychczasowy główno-dowodzący jenerał w Peszcie baron Edelsheim-Gyulai, pożegnał się już przedwczoraj z całym korpusem oficerskim. Imieniem oficerów armii wspólnej przemawiał do ustępującego komendanta fmp. hr. Paar, a imieniem oficerów obrony krajowej fmp. Ghyczy, który węgierską swą przemowę zakończył po niemiecku. Na przemowy te odpowiedział bar. Edelsheim: „Jeżeli po tak długiej służbie ustępuje się z armii, z którą się dzieliło dolę i niedolę, której się poświęciło całą egzystencyę, całe życie w służbie J. C. Mości, to znajdziecie to rzeczą naturalną, iż dzieje się to z sercem, pełnem wzruszenia. Ze spokojnem sumieniem mogę spojrzeć na moją karyerę i stwierdzić, iż jedyne moje dążenie i wszystkie moje myśli poświęcone były służbie mego Cesarza i króla. Wobec panów, którzy mnie znacie, nie potrzebuję, jak sądzę, tego dopiero stwierdzać; zamykam moję karyerę wojskową z myślą, która mnie zawsze ożywiała i nas wszystkich ożywia: Niech Bóg wspiera i ochrania naszego Cesarza i Króla.“

Wczoraj w południe powitał książę Luitpold wraz z resztą książąt i księżniczek bawarskich cesarza Wilhelma na dworcu kolei żelaznej monachijskiej, gdzie dla przejeżdżającego Cesarza było przygotowane *déjeuner dinatoire*. Spotkanie miało charakter serdeczny, ale w rozmowie nie poruszano, mimo obecności ministra Lutza, żadnej kwestyi politycznej. O godzinie 1-szej udał się cesarz w dalszą podróż do Gastein.

Ukończenie wyborów angielskich i zdecydowane już ustąpienie Gladstona należą w tej chwili do najważniejszych wypadków europejskich.

Ostateczny rezultat wyborów angielskich ukazuje się w takiem świetle, że chociaż stronnictwo konserwatywne jest najsilniejszem, jednolitem i nierozerwanem w swym składzie, stronnictwo Whigów słabsze i poszarpane, stanowisko rozstrzygające we wszystkich kwestyach dostało się jednak tym razem niezbyt licznemu, ale rozważnemu odcieniowi lorda Hartingtona. Bez niego bowiem niema możliwej większości w Izbie.

Ustąpienie Gladstona zostało już podobno w łonie gabinetu postanowionem, ale dotąd urzędownie nieogłoszonem.

Dziwna rzecz, że w sprawie batumskiej nie dawało dotychczas ministerstwo żadnego znaku życia, a odezwać się miało z bardzo energiczną protestacyą w sam przeddzień ustąpienia. Jeśli się potwierdzi wiadomość, że notę Roseberrego zawiózł osobny kuryer do Petersburga, tak, że wręczenie jej już nastąpić musiało, czyn ten zaliczyć wypadnie do tych zwykłych sztuczek Gladstona, który w chwili, kiedy już odpowiedzialność jego ustaje, stara się w polityce zagranicznej, zwykle mocno przez niego zaniedbywanej, pozorem wielkiej energii pokryć małoduszność i wstręt do stanowczej akcyi, a z drugiej znów strony lubi jakiemkolwiek zamąceniem sprawy zostawić następcom w spuściznie trudność pokonania następstw rozpoczętej niby już rzeczy. Jeśli później Salisbury, w celu przeprowadzenia ważniejszej może sprawy, mniej przywiąże wagi do sprawy batumskiej, ma to podać sposobność do wystąpienia z twierdzeniem, że „gdyby tylko Gladstone mógł był pozostać u steru rządu, nigdyby na zniesienie wolnego portu w Batum nie był zezwolił.“ (*sic!*).

Wbrew twierdzeniom *Morning Post*, że nota Roseberrego ma być energiczną, twierdzi berliński korespondent *Koeln. Ztg*, że jest umiarkowaną i zwraca tylko uwagę na niewłaściwość jednostronnego zmieniania postanowień traktatów, dającego zły przykład i pobudzającego do odwetów. Gdyby tak było, możnaby prawie powodu do wysłania noty szukać w stosunku, w jakim Roseberry zostaje do znanych kół berlińskich. Wyjaśniałoby to zarazem przyczynę, że żaden z dzienników angielskich niezna dokładnie treści noty, a berliński korespondent *Koeln. Ztg* umie podać wyczerpującą jej analizę.

Treść mowy tronowej króla Milana podał nam w wyczerpujący sposób telegram wczorajszy.

Proponowany na prezesa skupczyny, Jerzy Pawłowicz, zatwierdzonym już został w tej funkcyi przez króla. Ze względu na jego bezstronność ma i opozycya być z wyboru jego zadowoloną. Po unieważnieniu 25 wyborów deputowanych opozycyjnych przez komisyę weryfikacyjną, opozycya serbska straciła, mimo połączenia się liberałów z radykałami, wszelkie znaczenie.

W Zofii nie powodzi się znów Zankowistom.— Zwołali oni meeting w celu wywołania rezolucyj przeciwnych rządowi, ale doznali na nim tak nieprzychylnego przyjęcia, że spiesznie z niego uchodzić musieli, poczem uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, potępiającą intrygi Zankowa i jego stronników przeciw księciu Aleksandrowi.

Jak donoszą z Zofii do *Polit. Corr.*, znajduje się tam obecnie ks. Wasilczyków, jeden z kierowników ruchu panslawistycznego w Petersburgu. Zewnętrznym pozorem pobytu jego w Bułgaryi jest dawniej już powzięty zamiar wzniesienia kaplicy w wąwozie Szypka, na pamiątkę poległych w nim wojowników za sprawę bułgarską; w gruncie rzeczy jednak ma się on może rozpatrzyć w stosunkach bułgarskich w celu wymiarkowania, dlaczego usiłowania rosyjskie tak mało tu znajdują powodzenia.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 19 lipca.

(*H*) Już w wczorajszym liście skreśliłem program uroczystości, jakie towarzyszyć miały otwarciu XX walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego. W programie tym zaszła tylko jedna zmiana, a mianowicie odpadło przemówienie, które Dr Roszkowski miał wygłosić w imieniu komitetu miejscowego, zawiązanego w celu przyjęcia i ugoszczenia przybyłych licznie z prowincyi pedagogów.

Obszerna sala ratuszowa i obie jej galerye zapełniły się szczelnie uczestnikami zjazdu o godzinie 9 zrana. Na sali widzieliśmy między innymi wiceprezydenta Namiestnictwa p. Hermana Loebla, JE. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego, radcę szkolnego p. Baranowskiego; przybył także Dr Euzebiusz Czerkawski i X. kanonik Mazurak.

Pierwszy zabrał głos prezydent miasta p. Dąbrowski. „Imieniem Rady miejskiej — powiedział prezydent miasta — mam zaszczyt szanownych panów i panie na tem miejscu serdecznie powitać. Już po raz drugi przypada miastu naszemu to zaszczytne zadanie, powitać w swoich murach Reprezentantów Towarzystwa pedagogicznego, zgromadzonych tak licznie dla omówienia spraw, kraj nasz wielce obchodzących. Dwudziestoletnia praca wasza około szerzenia oświaty w kraju, coraz więcej się rozprzestrzenia i coraz piękniejsze wydaje rezultaty. Nadmienię tylko, iż w znacznej części usiłowaniom waszym zawdzięcza kraj, iż posiada coraz więcej szkół ludowych i wyższe szkoły żeńskie, i że posiada nauczycieli i nauczycielki, oddające się całą duszą zaszczytnemu, acz żmudnemu powołaniu swemu. Przyszłość nasza, to praca wasza panowie i panie, praca to nie dla nagrody, albowiem kto wybrał sobie zawód nauczycielski, musi być przygotowany na czekające go trudy, a jedyną jego nagrodą jest nadzieja, że prawdziwie oświecona młodzież zastąpi was w przyszłości wszystkich, głosząc oświatę dalszym pokoleniom. Witam was gorącem życzeniem, aby praca wasza najpomyślniejszym uwieńczoną została skutkiem. Szczęść Boże pracy Towarzystwa!“

P. Zygmunt Sawczyński zainaugurował zjazd dłuższem przemówieniem, w którem wskazał przedewszystkiem na 20-letnią działalność Towarzystwa; w przeciągu tego długiego czasu powstało i upadło mnóstwo Towarzystw; nasze istnieje i rozwija się coraz pomyślniej, świadczy to o jego żywotności i sile. Po latach 13 zebraliśmy się znowu w tej stolicy kraju, witani serdecznie przez tutejszych obywateli; jest to dowodem, że praca nasza znachodzi uznanie. Cenią ją także najwyższe w kraju władze, czego dowodem obecność dostojnego Reprezentanta jednej z najwyższych w kraju władz. Zwracając się do niego, zaznacza prezes, że nauczycielstwo krajowe jest zupełnie świadome tego faktu, iż dzięki najwspaniałomyślniejszej opiece Monarchy, wolno jemu tylko w tej dzielnicy dawnej Rzeczypospolitej młode pokolenia kształcić w języku ojczystym. Świadome tego faktu, będzie ono i nadal starało się kształcić młodzież i wychowywać ją w zasadach lojalności i przywiązania ku osobie Najj. Pana.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki zaprosił uczestników zjazdu do zwiedzenia jego muzeum, gdzie równocześnie została urządzoną także wystawa modeli szwedzkich do t. z. nauki zręczności, będących prywatną własnością hr. Dzieduszyckiego. (Tu wypada nadmienić, że p. Siedmiograj, dyrektor szkoły przemysłowej w Sokalu, przywiózł dzisiaj wyroby uczniów tej szkoły, sporządzone podług modeli szwedzkich).

Przystępując do czynności zakreślonych programem, powołał przewodniczący na sekretarzy pp. Falkiewicza, Nowakowskiego i Rosoła.

Sprawozdawców pp. Starkla i Dra Benoniego uwolniono od czytania sprawozdania z czynności Zarządu głównego, podanego już przez was w zeszłym tygodniu i sprawozdania ze stanu funduszów Zarządu głównego.

Na wniosek p. Sękowskiego przekazało zgromadzenie wybrać się mającej komisyi lustracyjnej bilans na r. 1886/7 z poleceniem zdania sprawy, poczem Dr Benoni zdał sprawę o wnioskach, przekazanych Zarządowi na zeszłorocznem zgromadzeniu. Sprawozdanie Dra Benoniego, które przyjęto do wiadomości, podaliśmy już wczoraj w streszczeniu.

Prezes p. Sawczyński odczytał telegram z Stanisławowa, w którym zastępca burmistrza, p. Szydłowski, w imieniu tamtejszej Rady gminnej uprasza Towarzystwo pedagogiczne, ażeby zjazd w przyszłym roku zechciało odbyć w Stanisławowie. Zaproszenie to przyjęło Zgromadzenie hucznemi oklaskami, a p. Sawczyński oznajmił, że odpowie natychmiast Reprezentacyi miejskiej w Stanisławowie o przyjęciu zaproszenia.

Nadszedł także z Krakowa telegram powitalny od p. Żółtowskiego, na który odeszła odpowiedź z podziękowaniem za serdeczne życzenia.

Przystąpiono do wyborów. Do komisyi lustracyjnej dla funduszu Zarządu głównego zostali wybrani pp. Józef Siedmiograj z Sokala, Piotr Łabowski z Mikołajowa, Tokarski z Rzeszowa, Seweryn Arzt z Drohobycza i Kicki z Tarnopola.

Do komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa zostali wybrani ze Lwowa pp. M. Służewski, Jan Franke i Drężypolski.

Do komisyi dla zbadania wniosków postawionych w ciągu zgromadzenia, zostali wybrani pp. Józef Sąsiedzki, Piotr Prysak, Józef Kierykjarto, Alfred Ruciński, Stanisław Palan, Sikora i Dültz.

P. Władysław Świechło z Tarnopola, imieniem Zarządu głównego, przedłożył następującą rezolucyę: „Zjazd wyraża przekonanie, że otwarcie czwartego roku w seminaryach nauczycielskich obok utrzymania dotychczasowych klas kursów przygotowawczych, jest rzeczą wielce pożądaną.“ Rezolucya ta jest motywowaną względami na niski poziom wiedzy kandydatów, wstępujących do seminaryum. Najczęściej są to kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy szkoły ludowej. Po wysłuchaniu kursów przygotowawczych, przebywają oni przez trzy lata w seminaryach nauczycielskich.— Przy najgorliwszej pracy poziom ich wiedzy nie może się bardzo podnieść. Tymczasem dzisiaj są stawiane, i to słusznie, większe wymagania do stanu nauczycielskiego; wymaganiom tym nie zawsze mogą oni zadośćuczynić, jak n. p. w szkołach przemysłowych.

P. Rosół sprzeciwia się uchwaleniu powyższej rezolucyi. Przypatrzmy się bowiem, kto uczęszcza do seminaryów nauczycielskich? Są to przeważnie bardzo ubodzy ludzie, którzy muszą walczyć z skrajnym niedostatkiem podczas studyów na kursach przygotowawczych, a następnie w seminaryach. I tym to ludziom mielibyśmy jeszcze przyczyniać jeden rok nauki? W razie uchwalenia rezolucyi powyższej, zdaniem mowcy, zmniejszyłaby się znacznie frekwencya uczniów w seminaryach. Ale z drugiej strony przyznaje mowca, że poziom inteligencyi kandydatów, wstępujących do seminaryów, pozostawia wiele do życzenia. Ażeby w tym kierunku nastąpił zwrot ku lepszemu, należałoby postarać się raczej o to, iżby do seminaryów nie przyjmowano innych kandydatów, jak tylko takich, którzy co najmniej ukończyli cztery niższe klasy szkoły średniej. Mimochodem rzuca mowca myśl założenia we Lwowie t. z. pedagogium; instytucya taka, znana poza granicami naszego kraju, byłaby niejako uniwersytetem dla nauczycieli szkół ludowych.

P. Preisner podziela zapatrywania poprzedniego mowcy i wnosi, ażeby zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad rezolucyą, proponowaną przez Zarząd główny, a natomiast domagało się, iżby do seminaryów nauczycielskich przyjmowano tylko uczniów, którzy ukończyli 4 klasy szkół średnich. Mowca jest przekonany, że nauczycielowi szkół ludowych, który „musi być politykiem“, bo obraca się w sferach duchownych, arystokratycznych i pomiędzy ludem, nie wystarczy nawet ta wiedza, jaką zdobyć sobie można w niższych klasach szkół średnich, ale z dwojga złego, trzeba przyjąć mniejsze, i zamiast czterech lat nauki w seminaryach, należy domagać się od kandydatów, wstępujących do nich, ażeby wykazali, że skończyli co najmniej 4 klasy szkoły średniej.

P. Prysak czyni uwagę, że wywody poprzednich mowców są już poniekąd spóźnione. W tych bowiem dniach odbyła się w Wiedniu ankieta ministeryalna, w której brali udział także dyrektorowie seminaryów nauczycielskich. Z Krakowa zasiadał w tej ankiecie p. Jabłoński, i po powrocie z Wiednia oświadczył mowcy, że ankieta wychodząc z założenia, iż młodzież w seminaryach nauczycielskich jest przeciążoną nauką, postanowiła zredukować liczbę godzin dla niektórych przedmiotów tak, iżby w tygodniu były dwa popołudnia wolne od nauki, ale natomiast ma być nauka w seminaryach nauczycielskich przedłużoną o jeden rok. Radca ministeryalny p. Ulrich zapewnił p. Jabłońskiego, że przedłużenie nauki w galicyjskich seminaryach nauczycielskich o jeden rok, jak tego domaga się rezolucya głównego Zarządu Towarzystwa pedagogicznego, obecnie przedłożona, nastąpi niezawodnie.

P. Błahowski przemawiał w obronie rezolucyi przez Zarząd przedłożonej; dłuższy pobyt w seminaryach wyjdzie tylko na korzyść nauczycielom; nabiorą oni więcej praktyki. Domaganie się, ażeby do seminaryum byli przyjmowani tylko tacy kandydaci, którzy ukończyli 4 niższe klasy szkoły średniej, jest już dzisiaj nie na czasie, z powodu podwyższenia opłaty szkolnej w szkołach średnich; mowca mniema bowiem, że wskutek tej opłaty zmniejszy się bardzo znacznie frekwencya w szkołach średnich, zwłaszcza młodzieży ubogiej.

P. Biliński polemizując długo z poprzednimi mowcami, uczynił następujący wniosek: Zgromadzenie wyraża przekonanie, że należy znieść kursa przygotowawcze; naukę w seminaryach nauczycielskich należy przedłużyć o jeden rok, a do seminaryum należy przyjmować tylko takich kandydatów, którzy ukończyli co najmniej 4 klasy szkoły średniej, albo całą szkołę wydziałową. Ażeby zaś ubogiej młodzieży umożliwić uczęszczanie do szkół średnich, należy domagać się cofnięcia rozporządzenia p. Ministra oświaty, podwyższającego opłatę szkolną w szkołach średnich; zwłaszcza synowie nauczycieli szkół ludowych, chcący poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, powinni być zwolnieni od opłaty szkolnej.

P. Dziopiński poparł powyższy wniosek, a p. Rosoł przystąpił w zupełności do wniosku p. Bilińskiego.

Po przemówieniu p. Swiechły w obronie rezolucyi, proponowanej przez Zarząd główny, przyjęło Zgromadzenie wniosek p. Bilińskiego z wyjątkiem ustępu o opłacie szkolnej w szkołach średnich.

Na tem zakończono poranne posiedzenie.

Na popołudniowem posiedzeniu, które przeciągło się do godziny wpół do 7-mej wieczorem, Dr Wł. Zajączkowski, imieniem Zarządu głównego, przedłożył wniosek, ażeby Zgromadzenie hr. Stanisława Badeniego, posła na Sejm krajowy i b. członka krajowej Rady szkolnej, mianowało honorowym członkiem Towarzystwa pedagogicznego, w uznaniu wielkich jego zasług około szkolnictwa. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty wśród oklasków, analogiczny zaś wniosek p. Bilińskiego, ażeby Zgromadzenie mianowało członkiem honorowym Towarzystwa także X. Adama Kopycińskiego, został odesłany do głównego Zarządu.

Następnie odczytano bardzo długi szereg przeróżnych wniosków samoistnych, które zostały przekazane specyalnej komisyi do zbadania i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu.

Resztę posiedzenia wypełnił odczyt: „O przeciążeniu w szkołach ludowych miejskich, a szczególnie żeńskich.“ Rzecz tę wypracował bardzo starannie i umiejętnie p. Maciołowski z Krakowa, ale zaskoczony niestety chorobą, nie mógł osobiście przybyć do Lwowa i odczytać swego elaboratu. Zastąpił go p. Badańczyk. Elaborat p. Maciołowskiego kończy się szeregiem wniosków, które jutro podamy. Zgromadzenie z wielką uwagą wysłuchało odczytu i uchwaliło na wniosek p. Kowalówki: a) Podziękować p. Maciołowskiemu za mozolną pracę; b) operat jego przekazać Zarządowi głównemu do zbadania i zdania sprawy na przyszłym zjeździe w Stanisławowie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Stryj 15 lipca.

(X) W pismach publicznych nie spotkałem się dotychczas z szczegółowym opisem robót, przedsięwziętych około odbudowania spalonego miasta,

POTOP

(260) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy)

Anusia nie zaprzeczyła pokrewieństwa z Bogusławem, bo bawiły ją hołdy wojskowych, więc skinęła ręką na pana Biesa, by usiadł, co gdy uczynił, spytała:

— Gdzie książę obecnie się znajduje?

— Książę cofa się ku Sokółce, daj Boże szczęśliwie! — odrzekł oficer.

— Mów wacpan szczerą prawdę, jak mu idzie?

— Powiem szczerą prawdę — odrzekł oficer — i nic nie zataję, mniemając, że Jej Dostojność znajdziesz w duszy swej fundament do wysłuchania nowin mniej pomyślnych.

— Znajdę! — odrzekła Anusia, stukając pod suknią korkiem o korek z ukontentowania, że ją zwą Jej Dostojnością i że nowiny są „mniej pomyślne“.

— Z początku wszystko nam szło dobrze — mówił pan Bies. — Starliśmy po drodze kilka kup rebelizantów, rozbiliśmy pana Krzysztofa Sapiehę i wycięliśmy dwie chorągwie jazdy oraz regiment piechoty dobrej, nikogo nie żywiąc... zaczem znieśliśmy pana Horotkiewicza, iż sam ledwie uszedł, a inni powiadają, że zabit... zaczem zajęliśmy ruiny tykocińskie....

— To już wszystko wiemy, powiadaj prędko wacpan niepomyślne nowiny! -- przerwała nagle Anusia.

— Racz tylko pani wysłuchać ich spokojnie. Doszliśmy aż do Drohiczyna, i tam naraz odwinęła się karta.... Mieliśmy wieść, że pan Sapieha jeszcze daleko; tymczasem dwa nasze podjazdy jakoby w ziemię wpadły. Nie wrócił ni świadek klęski. Wtem pokazało się, że jakieś wojska idą w przodku przed nami. Wielka ztąd powstała konfuzya. Książę pan począł myśleć, że wszystkie poprzednie relacye były fałszywe i że pan Sapieha nietylko nastąpił, ale i drogę przeciął. Poczęliśmy się tedy cofać, bo w ten sposób można było przydybać nieprzyjaciela i do walnej bitwy, której koniecznie chciał książę, go zmusić... Ale nieprzyjaciel nie dawał pola, jeno ciągle napadał i napadał. Poszły znów podjazdy i wróciły poszarpane. Odtąd poczęło nam wszystko w ręku topnieć, nie mieliśmy spokoju we dnie, ni w nocy. Drogi nam psuto, groble przecinano, przejmowano winam psuto, groble przecinano, przejmowano wiwendę. Poczęły chodzić słuchy, że sam pan Czarniecki nas gnębi; żołnierz nie jadł, nie spał, duch upadł; w samym obozie ginęli ludzie, jakoby ich ziemia pożerała. W Białymstoku nieprzyjaciel zachwycił znów cały podjazd, kredensy i karoce książęce i działa. Nigdy nic podobnego nie widziano też tego w poprzednich wojnach. Książę wpadł w alteracyę. Chciał jednej walnej bitwy, a musiał staczać codzień po dziesięć mniejszych... i przegrywać. Ład rozprzęgał się. A cóż dopiero wyrazić zdoła naszą konfuzyę i strach, gdyśmy się dowiedzieli, że sam pan Sapieha jeszcze nie nastąpił i że to tylko potężny podjazd przedostał się przed nas i tyle niewypowiedzianych klęsk nam zadał... W podjeździe tym były wojska tatarskie....

Dalsze słowa oficera przerwał pisk Anusi, która, rzuciwszy się nagle Oleńce na szyję, zakrzyknęła:

— Pan Babinicz!...

Oficer zdumiał, usłyszawszy nazwisko, ale sądził, że to przestrach i nienawiść wyrwały dostojnej pannie z piersi ten okrzyk; więc dopiero po chwili tak mówić począł:

— Komu Bóg dał wielkość, dał mu i siłę do zniesienia ciężkich terminów, więc racz się pani uspokoić! Tak istotnie zowie się ten piekielnik, który los całej wyprawy podkopał i nieobliczonych jeszcze szkód stał się przyczyną. Nazwisko jego, które Jej Dostojność z taką zdumiewającą bystrością odgadłaś, powtarzają teraz wszystkie usta z przerażeniem i wściekłością w naszym obozie..

— Tego pana Babinicza widziałam w Zamościu — odrzekła prędko Anusia — i gdybym była odgadła...

Tu umilkła, i nikt nie dowiedział się, coby w takim razie zaszło.

Oficer po chwili milczenia tak znowu mówić począł:

— Nastały odwilże i ciepła, wbrew można rzec przyrodzonemu natury porządkowi, bo mieliśmy wiadomość, iż na południu Rzeczypospolitej zima trzyma jeszcze tęga, a my zasię brodziliśmy w roztopach wiosennych, które naszą ciężką jazdę do ziemi przykuły. On zaś mając ludzi lekkich, tem bardziej dojeżdżał. Co krok roniliśmy wozy i działa, tak, że w końcu komunikiem iść przyszło. Mieszkaniec okoliczny w ślepej zaciekłości swej jawnie sprzyjał napastnikom... Będzie, co Bóg zdarzy, ale w desperackim stanie zostawiłem cały obóz i samego księcia pana, którego w dodatku febra złośliwa nie opuszcza i po całych dniach sił pozbawia. Bitwa jeneralna wszakże nastąpi wkrótce, ale jak się to obróci, Bóg wie... i pokieruje, cudów należy się spodziewać.

— Gdzieś wacpan zostawił księcia?

— Na dzień drogi od Sokółki; książę ma zamiar okopać się w Sochowoli lub tamtejszym Janowie i bitwę przyjąć. Pan Sapieha jest o dwa dni drogi. Gdym wyjeżdżał, mieliśmy trochę wolniejszego oddechu, bo od schwytanego języka dowiedzieliśmy się, że sam Babinicz odjechał do głównego obozu, bez niego zaś Tatarowie nie śmieją tak następować, kontentując się szarpaniem podjazdów. Książę, który jest wódz niezrównany, wszystkie nadzieje na walnej bitwie gruntuje, ale to gdy zdrów, a gdy febra go chwyci, musi inaczej myśleć, czego najlepszy dowód w tem, iż mnie wysłał do Prus.

— Po co tam wacpan jedziesz?

— Albo książę bitwę wygra, albo przegra. Jeśli przegra, całe Prusy elektorskie pozostaną bez obrony i snadnie może się zdarzyć, że pan Sapieha przejdzie granice, aby elektora do decyzyi skłonić... Owóż (mówię to, gdy tajemnicy niema żadnej) jadę ostrzedz, by jakowąś obronę tamtym prowincyom obmyślono, bo nieproszeni goście mogą w zbyt licznej kompanii nadciągnąć. Elektora to sprawa i Szwedów, z którymi książę pan jest w przymierzu i od których również ma prawo ratunku wyglądać.

Oficer skończył. Anusia zarzuciła go jeszcze mnóstwem pytań, z trudnością utrzymując należytą powagę, za to gdy wyszedł dała sobie folgę zupełną, poczęła rękoma po jubce uderzać, na korkach się jak fryga okręcać, Oleńkę po oczach całować, pana miecznika za wyloty ciągnąć i wołać:

— A co? a co mówiłam? Kto zgnębił księcia Bogusława? może pan Sapieha?... figę pan Sapieha! Kto Szwedów tak samo zgnębi? kto zdrajców wypleni? kto największy kawaler, największy rycerz? Pan Andrzej! pan Andrzej!

— Jaki pan Andrzej? — spytała nagle, blednąc Oleńka.

— To ci nie mówiłam, że jemu Andrzej na imię? Sam mi to powiadał. Pan Babinicz! pan Babinicz! Niech żyje pan Babinicz!... Już i pan Wołodyjowski lepiejby nie potrafił!!... Co tobie Oleńko?

Billewiczówna otrząsnęła się, jakby pragnąc zrzucić z siebie brzemię ciężkich myśli.

— Nic! myślałam, że to imię sami zdrajcy noszą. Bo był ktoś, który króla podejmował się żywego lub umarłego Szwedom, albo księciu Bogusławowi sprzedać i na imię miał także... Andrzej.

— Niech go Bóg potępi! — huknął miecznik.— Co tam zdrajców przed nocą wspominać. Radujmy się lepiej, gdy jest czego!

— Niech tylko tu pan Babinicz nadciągnie! — dodała Anusia. — Otóż tak! Będę, będę, umyślnie będę jeszcze bardziej Braуna bałamuciła, by całe prezydyum pobuntował i z ludźmi, z końmi i z nami razem do pana Babinicza przeszedł.

— Uczyń to wacpanna! uczyń! — zawołał rozochocony miecznik.

— A później figa tym wszystkim Niemcom... Może też on o tej niegodnej zapomni i mnie po... ko.....

Tu znowu pisnęła cieniuteczko, zakryła oczy rękoma, nagle gniewna myśl musiała jej przyjść do głowy, bo uderzyła piąstką w piąstkę i rzekła:

— Jak nie, to za pana Wołodyjowskiego pójdę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

a rzecz to niezmiernie ważna, albowiem przyszłość i rozwój naszego miasta zawisły głównie od tego, w jakim terminie i czasie powstaną z gruzów popalone domy mieszkalne i zabudowania publiczne. Jesteśmy w połowie sezonu budowlanego, możemy więc już dzisiaj, patrząc na postępy przedsięwziętych robót, postawić pewien horoskop co do najbliższej przyszłości, głównie zaś co do losu, jaki czeka ludność w ciągu tegorocznej zimy. Znaną jest cyfra popalonych domów mieszkalnych i budynków publicznych, znaną jest również cyfra ludności poszkodowanej przez pożar; nie będę się więc zastanawiał nad temi cyframi, lecz podam krótki opis tego, co do dnia dzisiejszego zrobiono pod względem budowlanym. Dzięki niezmordowanej pracy i energii delegowanego starosty p. Michla, przeprowadzono w centrum miasta regulacyę ulic i placów. Wąskie ulice, ścieszki niemal, rozszerzono znacznie, do szerokości 9 metrów; w miejscach, w których dawniej domy były zanadto skupione, poprzecinano nowe ulice, a względnie, jak n. p. koło gimnazyum, od strony łac. kościoła, potworzono nowe place. Przewodnią myślą p. Michla, równie jak pracującego z nim wspólnie inżyniera rządowego p. Hawryszkiewicza, przy regulacyi ulic i placów było uchylenie raz na zawsze dawnego stanu rzeczy, dzięki któremu katastrofa przybrała tak wielkie rozmiary. Stan ten polegał na tem, że ulice były wąskie, a domy i domki łączyły się ze sobą nieprzerwanym łańcuchem; nigdzie nie było przerwy, a wszędzie panował ścisk i brak powietrza. Wadliwość ta zostanie uchyloną — powstaną bowiem szerokie ulice, powstanie kilka nowych, bardzo obszernych placów i skwerów.

Co do budowli rozpoczętych, będących w toku, lub ukończonych, to stan tak się przedstawia: W samym rynku budują obecnie 22 nowych jednopiętrowych kamienic, głównie od strony wschodniej i południowo-zachodniej; od strony północno-wschodniej nie tak rychło rozpoczną się budowle, tam bowiem stały realności ubogich właścicieli. Przy innych ulicach i placach budują w chwili obecnej 50 domów po części piętrowych, po części parterowych. Nadto wniesiono około 60 próźb o konsensa budowlane; znaczna część tych próźb została już załatwioną, a tylko co do kilkunastu toczą się rokowania. Razem tedy do jesieni może być odbudowanych około 120 domów. Z gmachów publicznych odbudowywują z wielkim pośpiechem gimnazyum; w tej chwili stoi już ono prawie pod dachem i z początkiem nowego roku szkolnego ma być oddane do użytku publicznego. Dom, w którym mieściło się starostwo, został już odrestaurowany i właśnie w tym tygodniu sprowadziło się do niego starostwo, które przez kilka miesięcy urzędowało w dworcu kolejowym. Kościół łaciński, a mianowicie nawę i presbiteryum pokrywają w tej chwili dachówkami, wieża zaś została tylko prowizorycznie pokrytą. Świątynia ta, po odrestaurowaniu, według planów prof. Zacharjewicza będzie się pięknie przedstawiała, otrzyma bowiem wieżę w stylu gotyckim. Na podstawie cyfr wyżej przytoczonych, można twierdzić z pewnem prawdopodobieństwem, że z nastaniem zimy znaczna część pogorzelców nie znajdzie w Stryju stosownego pomieszczenia. Obecnie mieszczą się pogorzelcy po części w szopach, stajniach i stodołach na odległych przedmieściach, albo też w bardzo licznych drewnianych barakach, ustawionych na obszernym placu w północno-wschodniej części miasta. Co do pierwszych, znaleźli się oni już teraz w przykrem położeniu, właściciele bowiem tych stodół i szop wymówili im mieszkania, potrzebują bowiem tych zabudowań na przechowania tegorocznych plonów; co do drugich, to z nastaniem chłodniejszej pory roku będą musieli ustąpić z szałasów bardzo prymitywnie zbudowanych. Wobec tych stosunków, zdaje się, emigracya pogorzelców na zimę ze Stryja stanie się nieuniknioną; krąży już nawet pogłoska, że część żydów zamierza emigrować do Ameryki. Co do ludności, która stosunkami jest zmuszoną przebywać w spalonem, a tylko w nieznacznej cząstce odbudowanem mieście, to położenie jej jest bardzo przykre. Mieszkania są nad wszelki wyraz drogie, za dwa małe pokoiki trzeba płacić 500 złr. rocznie, a za trzy małe klatki, w których brak najpierwszych warunków do życia, bo światła i powietrza, płacić muszą urzędnicy po 700 złr. To też niższej kategoryi urzędnicy mają ponoś zamiar przed nastaniem zimy, przesiedlić się do okolicznych wiosek.

Poznań 17 lipca.

(△) Przypomną sobie zapewne czytelnicy *Czasu* sprawę młodych Poznańskich z Jarocina, wspomnianą w jednej z korespondencyj z Poznania. Dzisiejszy *Kuryer*, który czasu swego wspomniał o niej tylko bardzo ogólnikowo, bez wymieniania nazw miejscowości i osób, powraca do tego przedmiotu i stwierdza, że wszystko, co wtedy doniósł, a co i ja w korespondencyi zamieściłem, jest najzupełniejszą prawdą; ale i dzisiaj trzyma się *Kuryer* w wielkiej rezerwie, zauważając słusznie, że już nieraz karano pisma polskie surowo za przytoczenie najprawdziwszych faktów, nie wdając się wcale w rozbiór i motywując karę tem, że rozgłaszanie tych „faktów“ zawiera obrazę urzędnika w urzędzie. Przecież mamy prokuratorów pruskiej narodowości w guście p. Martinsa z Poznania, który właśnie w procesie przeciwko *Kuryerowi Poznańskiemu* wypowiedział publicznie i otwarcie: „iż „należy prasę polską zniszczyć w granicach prawnych“. Ponieważ i ów jarociński nauczyciel—Fenigowicz mógłby się uczuć obrażonym w urzędzie, przeto dobrze robi *Kuryer*, wstrzymując się chwilowo z ogłoszeniem nazwisk; byłoby jednak szkodą nieodżałowaną, gdyby choć z dzienników, wychodzących poza granicami Wielkopolski, nie miał dowiedzieć się cały świat nasz polski, a z nim i dalszy, jak nisko upadło szkolnictwo pruskie, forytujące pomiędzy niedorosłemi dziećmi szkolnemi denuncyatorstwo najgorszego rodzaju. Że zaś udało mi się wydobyć bardzo ważne papiery, odnoszące się do tej sprawy, a sądzę, że *Czas* przysłuży się naszemu społeczeństwu wielkopolskiemu, udzielając im, choć tylko w streszczeniu, gościnnego miejsca w swych łamach, przeto pozwalam sobie przesłać Wam dokładniejszy opis tej skandalicznej affairy, ręcząc za wiarogodność opisanych w tej korespondencyi szczegółów. Papierów tych udzieliła mi osoba, która stanowiskiem swojem i charakterem zasługuje na najzupełniejszą wiarę; jeżeli zaś chwilowo nie wymieniam jej po nazwisku, czynię to jedynie dlatego, że może przedwczesne wymienienie jej zaszkodziłoby sprawie, która się i u nas doczeka niewątpliwie we wszystkich szczegółach dziennego światła i rozegra przed szerszą publicznością. O tem zapewnić mogę już dzisiaj, że mój „auctor“, który się dochodzeniem tej sprawy zająć musiał z obowiązku swego powołania, gotów jest każdej chwili odsłonić kryjącą go dotąd przed oczyma ciekawych przyłbicę, i że zbierając ciekawy materyał, który przedstawić zamierzam, uczynił to z wszelką ostrożnością, jakiej wymagają dzisiejsze nasze stosunki i ważność samej sprawy.

Przedewszystkiem zająć nam się wypada podaniem rodziców Poznańskich, wystosowanem pod dniem 4 b. m. do rejencyi poznańskiej, którego kopią w języku niemieckim mam przed sobą. Oto jej wierne streszczenie: „Od trzynastu lat żyjemy szczęśliwie i spokojnie w chrześciańskiem małżeństwie, które pobłogosławił dawniejszy proboszcz Jarociński, ś p. X. Rzeźniewski. Chociaż jedna połowa małżeństwa, Emilia Komisarek, urodzona w Bieganinie, jest ewangieliczką, pożycie nasze nic na tem nie cierpiało. Mamy troje dzieci, z których dwaj chłopcy Józef i Marcin chodzą do katolickiej szkoły tutaj w Jarocinie; Marcin ma lat 9, Józef 11. W domu mówimy wyłącznie tylko po polsku, tak samo też my oboje i nasze dzieci modlimy się jedynie w polskim języku. Jakież było nasze zdumienie, kiedy dzieci nasze przed mniej więcej czterema tygodniami powróciły z płaczem ze szkoły i opowiedziały, że odtąd należeć mają do nowo utworzonego oddziału niemieckich dzieci, że będą uważane jako Niemcy i jako takim nie będzie im wolno brać udziału w polsko-katolickim wykładzie religii św. i uczyć się czytać i pisać po polsku. Przeciwko temu, jako rodzice tych dzieci protestujemy jak najstanowczej. Jesteśmy poddanymi, mówiącymi po polsku i mamy obowiązek i prawo żądać i rozporządzić, aby i nasze dzieci traktowano jako Polaków. Nic nie mamy przeciwko temu, aby się nauczyły po niemiecku, jakoż i uczą się tego języka; ale nie pozwolimy na to, aby im odbierano ich ojczysty i przyrodzony język polski. Że mamy prawo żądać tego, pokazuje się już choćby ztąd, że nauczyciel Jagsch w Jarocinie dwa razy przybył do nas i starał się nas koniecznie nakłonić do tego, abyśmy dali nasze zezwolenie na to, by dzieci nasze przeszły do oddziału niemieckiego i uważane i traktowane były jako dzieci niemiecko-katolickie. Zaprotestowaliśmy uroczyście przeciwko tym insynuacyom p. Jagscha i zażądaliśmy, aby synowie nasi uczyli się w szkole tak, jak dotychczas. Ponieważ to nic nie pomogło, a nawet nauczyciel Klöse zakazał naszym dzieciom mówić po polsku i — rzecz dotychczas niepraktykowana — zawezwał inne dzieci, aby mu donosiły, ilekroć który z naszych synów odezwie się choćby słówkiem polskiem, za co płacił im po jednym lub po dwa fenigi, a synowie nasi bici byli po twarzy, przeto udaliśmy się z prośbą o pomoc do mieszkającego w Jarocinie powiatowego inspektora szkolnego. Przedłożyliśmy mu osobiście (oboje, ojciec i matka) uprzejmą i gorącą prośbę, aby dzieci nasze przydzielił znowu do oddziału dzieci polskich. Ponieważ mimo naszej prośby pan inspektor nie chciał odmienić tego, co uczynił nauczyciel, i zagroził nam podwójnemi karami w razie, gdyby dzieci miały nie przybyć do szkoły, my zaś ponowiliśmy protest i powołaliśmy się na nasze prawa krzywdzone, udzielił nam pan inspektor rady, abyśmy udali się do Rosyi, jeżeli nam się tutaj nie podoba. Gdy więc prośba nasza, zaniesiona do pana inspektora powiatowego, nie odniosła pożądanych skutków, lecz owszem zasadniczo odrzuconą została, zwracamy się do królewskiej Rejencyi z uniżoną prośbą, ażeby synów naszych Józefa i Marcina przekazała znowu do oddziału polskich dzieci i poleciła obchodzić się z niemi tak, jak się z dziećmi polskiemi obchodzić należy. Podpisano: Poznański, Emilia Poznańska z domu Komisarek.“

Nie zawadzi dodać, że wedle moich relacyj, Emilia Poznańska, urodzona w Bieganinie, lubo protestantka, jest pochodzenia polskiego. Widzimy więc tutaj, że wystarcza w oczach władz rządowych być protestantem, aby być uważanym za Niemca. Jakże można w takim razie dziwić się naszemu ludowi, że niejednokrotnie katolicyzm łączy z polskością?

W wysokim stopniu ciekawe są protokóły, spisane zupełnie urzędowo z owemi dziećmi, które denuncyowały Poznańskich i otrzymały za to pieniężne nagrody. Dla ścisłości przytoczę cały taki jeden protokół, nie zmieniając w niczem jego treści i formy, a z innych wyjmę tylko daty i nazwiska. Przed spisującym protokół stanęła w towarzystwie ojca swego, Michała Stawickiego, Cecylia Stawicka, i napomniana, aby czystą prawdę mówiła, oświadczyła: Jestem w 14tym roku, byłam już u spowiedzi i Komunii św.; chodzę do klasy p. Marchwickiego. Gdy p. Marchwicki był chory, a p. Kloese go zastępował, zapowiedział nam ostatni publicznie w klasie, abyśmy uważali na te dzieci, które są do oddziału niemieckiego załączone, czy nie przemówią po polsku. Jeżeli mu zaś które z nas doniesie, że to lub owo dziecko przemówiło po polsku, to za to doniesienie odbierze fenig, albo grosz. — Ja naskarżyłam na Klarę Joachimiak i dostałam fenig; Klara zaś odebrała karę, dostawszy w twarz. Widziałam także, jak Jadwiga Rulewicz z mojej klasy również na Klarę Joachimiak naskarżyła i tak samo, jak ja, odebrała fenig. Ja feniga nie chciałam wziąść i położyłam go na ławkę, ale dzieci włożyły mi go w piórnik. Również słyszałam, jak Władysław Adamkiewicz naskarżył p. Kloesemu na Michała Pietrzaka, że po polsku przemówił, i widziałam, jak za to odebrał grosz, t. j. dwa fenigi. Także słyszałam, jak Stanisław Linke naskarżył, tylko nie wiem z pewnością na które z dzieci, o polskie przemówienie, ale, jak widziałam, nagrody t. j. feniga, który mu p. Kloese dawał, nie przyjął i pod ławkę się schował. Nareszcie słyszałam, jak Scholastyka Stefańska naskarżyła p. Kloesemu, nie wiem z pewnością na które z dzieci, o polskie przemówienie, ale feniga od p. Kloesego przyjąć nie chciała. Ojciec Cecylii oświadcza, że syn jego Franciszek, który z Cecylią chodzi do jednej klasy, przyszedłszy do domu zaraz mu opowiadał, iż Cecylia naskarżyła o polskie przemówienie na Klarę Joachimiak i za to od p. Kloesego dostała fenig, i dlatego wyśmiewał się z siostry. Podpisano własnoręcznie: *Michał Stawicki, Cecylia Stawicka.*

Dwunastoletni Stanisław Linke, stawiwszy się do protokółu z ojcem swoim Franciszkiem, zeznaje naprzód to samo, co wypowiedziała Cecylia Stawicka o wezwaniu p. Kloesego do denuncyacyi, a następnie przyznaje się sam, że naskarżył na Józefa Poznańskiego i dosłał za to fenig, „oskarżony zaś dostał za uszy i po gębie“ od p. Kloesego. Władysław Adamkiewicz, przyprowadzony przez matkę Nepomucenę, oświadcza, że odebrał od nauczyciela Kloesego dwa fenigi za to, iż przyznał na zapytanie p. Kloesego, że Michał Pietrzak mówił z nim po polsku. Matka potwierdziła to orzeczenie syna, dodając, że zaraz po powrocie ze szkoły opowiadał to samo.

Oto wierne przedstawienie faktów, które się same illustrują dostatecznie i nie potrzebują komentarzy. Czegóż się możemy w przyszłości spodziewać po dzieciach, które w ten sposób zaprawia szkoła?

Gazeta Lwowska zamieszcza następujące obwieszczenie:

Niektóre czasopisma w kraju podały wiadomość, że Jego Ekscelencya Pan Minister wyznań i oświecenia rozporządził, aby dotychczas przyznane uczniom mojżeszowego wyznania, uczęszczającym do tutejszokrajowych szkół publicznych, uwolnienie od pisania i rysunków w sobotę na przyszłość ustało.

Wiadomość ta jest zupełnie mylną i bez podstawy, albowiem w tej sprawie nie zostało wydane żadne nowe rozporządzenie, któreby zmieniało dotychczasowy stan rzeczy.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

Lwów, dnia 16 lipca 1886.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca.

— **X. Biskup krakowski** wyjechał dzisiaj rano pośpiesznym pociągiem w powiat nowo-targski.

— **Ks. Władysław Czartoryski** bawi w naszem mieście, zkąd uda się z powrotem do Sieniawy.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Tadeusz Władysław Jakubowski, rodem z Tarnowa, i Walery Momidłowski, asystent przy katedrze patologii ogólnej i doświadczalnej, rodem z Radłowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Egzamin na magistrów farmacyi** złożyli w Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Stanisław Adamczyk z Krakowa, Jan Dąbrowski z Sanoka, Feliks Gloss z Krakowa, Józef Kordecki z Bochni, Zygmunt Kraus z Tarnowa, Ignacy Lemberger z Pragi czeskiej, Zenon Lewandowski z Poznańskiego, Józef Reinfus ze Starego Sącza.

— **Magistrat** na ostatniem posiedzeniu uchwalił na wniosek budownictwa miejskiego wdrożyć postępowanie co do 21 domów, na Kazimierzu przeważnie, o ile te za pustkę uznane być mają, lub też, jakich przeróbek i napraw wymagają. Magistrat czuwa w tej mierze bezustannie, lecz musi postępować z całą ostrożnością, bacząc na bezpieczeństwo, jak i na interes ubogiej ludności, i zarządza w ostateczności jedynie opróżnienie domów, uboga bowiem ludność nie mogłaby znaleść tak rychło pomieszkań, których i tak brak wielki czuć się daje oddawna w mieście. Powinienby więc w tym kierunku rozwinąć się większy ruch budowlany, zapewniający przedsiębiorcom pewną i korzystną stosunkowo lokacyę kapitału, tem więcej, iż nie ulega wątpliwości, że wiele domów za pustkę uznanych będzie.

— **Zakład ś. p. Helclów.** Budowa tego Zakładu, do którego Kraków tak słusznie wielką przywiązuje wagę, rozpoczęła się już na dobre i doprowadzoną została do cokółu. Na miejsce budowy, za placem mustry, przy koszarach Arcyksięcia Rudolfa, przybywa wiele osób, by na miejscu rozpatrzeć się i mieć naoczne dane o budowie. Już dzisiaj można ocenić poważne rozmiary gmachu i jego sytuacyę. Stanie on frontem do ul. Helclów, która utworzoną zostanie, a budowanym jest w podkowę, w której środku między innemi znajdzie pomieszczenie kaplica Zakładu.

Kurator p. Szumańczowski osobiście dogląda budowy, którą kieruje architekt p. Pryliński; przedsiębiorcami budowy są pp. Matusiński i Behringer. Przedsiębiorcom tym, upoważnieni przez powołane do tego osoby, możemy wyrazić uznanie za pilność i szybkość w budowie. Do sierpnia b. r. skończoną będzie dolna kondygnacya gmachu i na tem ukończone zostaną roboty w bieżącym roku ze względu na trwałość budowy. Na przyszły rok 1887 gmach wybudowanym zostanie w całości, w r. zaś 1888 przeprowadzonem zostanie urządzenie wewnętrzne i fundacya Helclów wprowadzoną będzie w życie na zasadzie testamentu śp. Anny Helclowej.

— **N. Reforma** omawia po raz drugi korespondencyę z Krakowa do *Słowa* o stosunkach naszych i o ostatnim przebiegu sprawy budowy nowego gmachu teatralnego i kończy swój artykuł zapowiedzią przyszłości, którą można zużytkować jako przestrogę. Oto ów końcowy ustęp artykułu *N. Reformy*:

„Jedno wszakże jest w owej korespondencyi zręcz nie obmyślane — i na to zwrócić należy uwagę obozu postępowego, ażeby nie wpadł w łapkę. Stosunki obecne są tam tak przedstawione, a horoskop przyszłości taki, jak gdyby stronnictwo postępowe było już zwyciężyło. Niechże nas to nie łudzi i poczuciem zwycięstwa nie usypia! Co się dotąd stało, to dopiero pierwsze błyski lepszego spraw publicznych obrotu, pierwsze a słabe jeszcze objawy emancypacyi zdrowej opinii publicznej. Trzeba bardzo usilnej, wytrwałej a cierpliwej pracy, trzeba poświęcenia wielu osobistych zapatrywań, życzeń i ambicyj, trzeba zsolidaryzowania się ściślejszego i czujności większej, niż dotąd, ażeby kiedyś stanowcze można odnieść zwycięstwo.

Czego wam z całego serca życzy

Wasz stary przyjaciel.“

Ktoś jednak zauważył, że ten „stary przyjaciel“ musi być przecież bardzo młodym!

— **Przyrządy pneumatyczne Talarda** są w całej pełni maszynami sanitarnemi. Przed kilku tygodniami obsuszono niemi na dawnej łące św. Sebastyana kałużę, która szkodliwe szerzyła wyziewy, wyczerpawszy z niej więcej niż 200 metrów sześć. gnijących materyj, a dwukrotnie poratowano w biedzie szpital św. Łazarza, wydobywając za każdym razem po kilkadziesiąt metrów sześciennych płynów, którychby w inny sposób nie można usunąć z takiem bezpieczeństwem dla zdrowia. — Obecnie chodzi o to, by w miejsce dzisiejszego kosztownego, powolnego, a ztąd i niepraktycznego pompowania siłą ludzką wody do beczek, które służą do kropienia ulic, użyć w tym celu maszyny parowej Talarda. Spodziewano się z początku, iż do tego celu da się snadnie zastosować walec parowy, świeżo z Anglii sprowadzony; ścisłe jednak obliczenie przez kompetentnego w tej sprawie inżyniera mechanika wykazało, iż o wiele korzystniej wypadnie użyć do tego lokomobili Talardowskiej. — Od wiosny zabiera, jak wiadomo, kilku właścicieli ziemskich w okolicy Krakowa nieczystości kloaczne do uprawy gruntów w beczkach osobno w tym celu przez gminę sprawionych. Na łąkach widać już skutek uprawy tym materyałem; jak się samo przez się rozumie, próba wypadła świetnie i dowiodła, iż nieczystości kloaczne są bardzo cennym nawozem. Obawa, że chwasty rozplenią się bujnie, okazała się płonną. Ta ilość wszakże nieczystości kloacznych, która idzie do uprawy ziemi, jest tylko bardzo małą cząstką tego, co marnuje się przez wlewanie do Wisły. — Byłoby rzeczą nader pożądaną, by w miejsce daremnych narzekań na biedę, a wobec chęci tworzenia spółek mleczarskich do zaopatrywania miast w wyborowy nabiał, rolnicy w okolicach bliższych miasta (mianowicie w promieniu 15-kilometrowym) zgłaszali się co rychlej do Władzy miejskiej z chęcią zabierania nieczystości kloacznych do uprawy ziemi, tem bardziej, iż na sezon jesienny jużby teraz wypadało obstalować wozy z beczkami. Dla uchylenia obaw sanitarnych możemy dodać, iż uprawa, o której mowa, prócz chwilowej niedogodności z powodu woni, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych dla zdrowia następstw, ponieważ ziemia jest dzielnym środkiem desinfekcyjnym.

— **P. Płoszczański**, redaktor *Słowa*, przybył tu wczoraj rano pociągiem pospiesznym ze Lwowa. Na dworcu tutejszym oczekiwał Płoszczańskiego p. Kułaczkowski, były poseł do Rady państwa. Z Krakowa odjechał Płoszczański do Rosyi.

— **Wyjaśnienie.** W sprawie przytrzymanego d. 5 lipca r. b. Taranka przez organa tutejszej Dyrekcyi policyi, który miał przy sobie rewolwer i kwotę znaczniejszą pieniężną, dowiadujemy się, że ów Taranek, przybierający nazwiska Uzorowskiego, Mliczarskiego, i uchodzący za organistę, nazywa się właściwie Julian Taranek. Według przeprowadzonego dochodzenia policyjnego z władzami rosyjskiemi w Piotrkowie, zrabował Taranek d. 2 lutego 1885 r. pocztę rządową na gościńcu między wsią Dobrą a miasteczkiem Turkiem w gubernii Kaliskiej, został wszakże wyśledzony i przytrzymany, umknął jednak strażom rosyjskim w sierpniu 1885 r. podczas transportu między Piotrkowem a Turkiem. Taranek podczas aresztowania w Krakowie był w posiadaniu znacznej gotówki pieniężnej i rewolweru, a wszelkie dochodzenia paraliżował milczeniem — fotografia dopiero jego osoby wszystko wyjaśniła.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Osielec, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Leonard hr. Piniński**, urodzony w r. 1824, zmarł przedwczoraj po długiej chorobie w majątku swoim w Grzymałowie. Zmarły, jak donosi *Gazeta Lwowska*, ceniony w szerokich kołach dla swoich obywatelskich zalet i miłych towarzyskich przymiotów, pozostawia piękny, doskonale zagospodarowany ziemski majątek, który po większej części sam zebrał, dzięki wybornej i energicznej administracyi i wielkiej zapobiegliwości, skierowanej ku podniesieniu przemysłu w naszym kraju. Ożeniony z Julią z Nikorowiczów, miał czterech synów: Stanisława, wicesekretarza w Ministerstwie spraw wewnętrznych; Leona, Dra prawa; Mieczysława i Aleksandra. Pogrzeb odbędzie się w Grzymałowie.

— **„Gazeta Narodowa“** odezwała się także w sprawie przyszłej dyrekcyi Teatru lwowskiego w taki sposób, któryby pozwalał przypuszczać, że i w jej szpaltach ukrywa się kandydat na dyrektora. Mniemamy jednak, że tak nie jest, i że *Gazeta* powoduje się tylko wiernością uczuć dynastycznych dla domu Dobrzańskich z pominięciem nawet prawa salickiego, co z jej strony i ze względu na jej przeszłość poczytanem być musi za dowód pewnej szlachetności uczuć, lecz co bynajmniej nie rozwiązuje jeszcze zgodnie z interesem sztuki i kraju sprawy teatru lwowskiego, zwłaszcza nie upoważnia *Gazety* do wojowania podobnemi frazesami, jak ten:

„Lecz jeżeli wys. Rząd jest tego zdania, że tylko recenzent *Gazety Lwowskiej* i jej korespondent mogą się znać na sztuce — ha, trudna sprawa — wtedy będziemy mieli sztukę i estetykę oficyalną!“

W tym bowiem wypadku niezawodnie sztuka i estetyka oficyalna dawałaby większe rękojmie, niż — dynastyczna.

— **Z Gorlic** donoszą do *Przeglądu*, „iż „zwołany na wczoraj wiec nafciarzy zgromadził kilkaset osób i odbył się wogóle dość przyzwoicie. Bo kilka wybryków nietaktownych i uchwalenie wyrazów wdzięczności tym członkom Koła, którzy zerwali solidarność, zapisać należy na karb tych śmieszności, jakie popełnia zawsze tłum różnolity, a podniecony jakąś kieszeniową sprawą.

Wiec uchwalił petycyę do Izby Panów Rady Państwa, w której przedstawia, że uchwalona przez Izbę posłów na wniosek Kazimierza Grocholskiego pozycya naftowa w taryfie cłowej nie wystarcza do obrony naszego naftowego przemysłu. Następnie — co także jest komiczne — postanowił wiec w razie, gdyby Izba Panów nie uwzględniła żądań, wyrażonych w tej petycyi, udać się w „gremialnej deputacyi“ do Najj. Pana i błagać Go o ratunek. Autorowie tego pomysłu zapomnieli widocznie, że Najj. Pan jest monarchą konstytucyjnym, a więc występować nie zechce przeciw ugodzie, zawartej przez dwa rządy, a uchwalonej przez cztery Izby, dwie austryackie i dwie węgierskie, dla zrobienia satysfakcyi pewnej garstce przemysłowców, gorliwie broniącej interesów swej produkcyi, co jest bardzo dobrem, ale zanadto lekceważącej interesa kilkudziesięciu milionów konsumentów, co jest bardzo niewłaściwem. Panowie nafciarze powinni przecież o tem pamiętać, że my wcale tego nie pragniemy, aby nafta podrożała, bo jesteśmy już tak biedni, że doprawdy nie mielibyśmy za co jej kupować, gdyby stało się zadość ich woli i ona podskoczyła w cenie.“ My zaś dowiadujemy się, że wiec uchwalił, iż uznaje przyjęty przez Izbę poselską Rady Państwa wniosek (Grocholskiego) za niedostateczny dla ochrony przemysłu naftowego, dalej wiec złożył podziękowanie tym posłom, którzy „energicznie“ popierali „wymagania“ przemysłu naftowego i oświadczył się za „wiadomym“ wnioskiem uchylającym przemytnictwo i w tym duchu uchwalił petycyę do Izby panów. Nareszcie wezwał posła Jąsińskiego do zdania sprawy przed wyborcami.

Przytaczając powyższe uwagi, — umieszczone w *Przeglądzie*, — dodamy, iż wysoce cenimy wstydliwość, która wiecowi nie pozwoliła nazwać wniosku Suessa, wnioskiem Suessa, lecz „wiadomym wnioskiem.“ Istotnie bowiem odwoływanie się dziś jeszcze do zdyskredytowanego politycznie i fachowo wniosku Suessa, uchodziłoby musiało za prostą naftomanię, szkodliwą dla przemysłu naftowego. Mniej zrozumieć możemy, na podstawie jakiego prawa, czy zwyczaju, wiec naftowy wkraczać może w atrybucye wyborców i wzywać posła do składania przed nimi sprawy ze swoich czynności. Mniemamy więc, że poseł Jasiński gotów będzie złożyć sprawę ze swoich czynności z własnej inicyatywy lub na życzenie wyborców, ale nie wskutek żądania, postawionego na wiecu nafciarzy. W końcu zaś już z prawdziwą przykrością widzimy, że na wiecu w Gorlicach nafciarze uchwałami tam powziętemi próbowali uczynić podział, nader dla nich samych niebezpieczny, a mocą którego po jednej stronie staliby oni i interesa nafciarskie, po drugiej zaś Koło polskie, przedstawiające najwyższe interesa naszego społeczeństwa. Szczera i sumienna, ale bez złudzeń troska o przemysł naftowy w naszym kraju, nakazuje nam przestrzedz przed wyborem tej drogi, na którą chcianoby popchnąć, lecz na szczęście nie popchnięto jeszcze nafciarzy.

— **Zakład sierot i ubogich w Drohowyżu.** Z powodu zmiany kuratora Zakładu, wyborów do Rady administracyjnej i zmiany dyrektora, niektóre dzienniki zaczęły rozbierać sprawę fundacyi w Drohowyżu w rozmaitych kierunkach. Tej też sprawie poświęcił swoją uwagę p. Leon Trzetrzewiński i zapatrywanie swoje na nią streścił w broszurze p. t. „Kilka uwag nad zakładem sierot i ubogich w Drohowyżu, fundacyi Stanisława hr. Skarbka.“ Według autora znajdowało się w zakładzie w r. 1884 sierot 400 (chłopców 248, dziewcząt 152) i starców obojej płci 20. Na utrzymanie całego Zakładu wydano w gotowiźnie 97,921 złr. 55 ct., nie licząc w to czynszu z gmachu, kilkunastu domów dla urzędników, profesorów i majstrów wraz z przynależnemi do nich ogrodami, oraz procentu od kapitału zakładowego i obrotowego dla warsztatów, — wynoszącego kilkadziesiąt tysięcy. Rezultat zaś działalności Zakładu był taki, że wyzwolono na czeladników 7 chłopców, dziewcząt zaś 23 ukończyło nauki. Za wysokie wydatki i działalność Zakładu rozbiera autor szczegółowo i znajduje, że Zakład wykształcenie chłopców prowadzi w niewłaściwym kierunku, bo w warsztatach nie poprzestano na prostej robocie stelmacha, kowala, ślusarza, ale budowano powozy, kabryolety, kosztowniejsze machiny rolnicze, więcej skomplikowane, a nawet usiłowano je ulepszać. Fundator zaś ustanawiając etat na 24 majstrów różnych rzemiosł, miał zdaje się na myśli naukę różnorodną początkową, praktyczną, ręczną i chciał sierotom zapewnić sposób do życia wśród potrzeb ogólno-krajowego przemysłu drobnego, nie zaś kierować ich na artystów rzemieślników, co robią odpowiednie zakłady w kraju. Autor dochodzi do konkluzyi, że stagnacya obecna handlowa i przemysłowa zapewne nie prędko się rozbudzi i zapotrzebuje rzemieślników wysoko wykształconych, gdy tymczasem kwestyą żywotną w kraju naszym jest przemysł drobny ręczny dla zaspokojenia najpierwszych i koniecznych potrzeb mieszkańców. Zwróćmy tylko uwagę naszą na przemysł rolny wiejski i małomiasteczkowy; znajdziemy tam rzemieślników samouków, partaczy i takie też tam budowle, wozy, pługi i okulawione konie od złego kucia. Gdyby to można skierować tę intelligencyą Drohowyżską do drobnego wiejskiego i małomiasteczkowego przemysłu, jakżeby się ułatwiło utrzymanie sierotom, które dziś skazane są po największej części na zwiekszanie proletaryatu miejskiego. Ale jakże tu osiąść na wsi czeladnikowi kowalskiemu, który słuchał w Drohowyżu wykładów fizyki, chemii, mineralogii itd.? Wychowaniec po tak długiej praktyce w warsztatach Zakładu, wyzwolony jako czeladnik z bardzo dostatnią wyprawą, udaje się do Lwowa lub Krakowa i często ginie w proletaryacie miejskim. Nie przeczy autor, że wychowaniec nauczył się wiele, może nawet więcej jak potrzebował, ale czy nauczył się pracować i oszczędzać materyału przy robocie, to się nie zdaje p. Trzetrzewińskiemu, obok tego co widział np. w warsztacie szewskim, gdzie chłopcy uczyli się robić nowe buty, a reparacye posyłano do sąsiedniego miasteczka tamtejszym szewcom.

Zwraca też autor uwagę na uprawę roli i ogrodnictwo, które w Zakładzie winny stanowić przedmiot nauki, i przechodzi następnie do kształcenia dziewcząt. Kształcenie tychże znajduje p. Trzetrzewiński za mało praktycznem i jednostronnem, sprzeciwia się zaś stanowczo utrzymywaniu w Zakładzie dziewcząt do lat 17 nawet 18. W 12, 13, lub 14 roku życia, przyuczone praktycznie do domowych robót, winny być dziewczęta oddawane do domów, dających gwarancyę moralności, do domów nawet mniej zamożnych, gdzieby znalazły uczciwy kawałek chleba, kształcąc się naturalnie dalej w kobiecych gospodarskich robotach, kiedy dziś dziewczęta, a raczej panienki wychowane do lat 17—18 w zamknięciu klasztornem, przy nadzwyczajnym nadzorze, wzorowej czystości i porządku, o czem można się przekonać, zwiedzając sale sypialne, jadalne i korytarze — nie przyzwyczajone do ciężkiej pracy, może za wiele rozwinięte umysłowo — po uwolnieniu ich z Zakładu umieszczane są jako służące lub kucharki już wyuczone. Każda pani ma prawo wymagać od niej pracy stosownie do wynagrodzenia jako sługi, a tu pokazuje się, że ta kucharka umie ledwo ugotować najprostsze potrawy, jakie widziała w Zakładzie sierót ubogich, a te już z zasady powinny być bardzo skromne, potrzeba więc je dopiero uczyć gotować.

Co do starców wreszcie, zwraca autor uwagę, że w Zakładzie należałoby pomieszczać ludzi, którzy w istocie zasługują na to, a nie mają środków do życia. Dla tych też starców zachodzi potrzeba odpowiedniejszego pomieszczenia.

W końcu broszury zamieszcza p. Trzetrzewiński uwagi o oszczędności, jakaby dała się zaprowadzić w dotychczasowym systemie gospodarstwa.

— **Roboty** około ustawienia na plantacyach (na wzgórku przed Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń) grupy „Jadwiga i Jagiełło,“ dłuta śp. Oskara Sosnowskiego, postępują dość szybko, mimo choroby r. m. Knausa, który kieruje temi robotami. Podstawa pod rzeźbę jest już ukończoną, a można mieć nadzieję, że sama rzeźba ustawioną zostanie już w przyszłym tygodniu. Tak więc trzy już rzeźby zdobić będą plantacye.

— **Dr Henryk Wielowiejski**, docent Uniwersytetu lwowskiego, znany z prac naukowych z dziedziny anatomii porównawczej, został, jak donosi *Gazeta Narodowa*, obrany członkiem „Société zoologique de France“ na posiedzeniu tegoż Towarzystwa w d. 20 czerwca b. r.

— **Z kolei.** *Polit. Corresp.* donosi, że na zastępcę dyrektora ruchu jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, którym jest radca dworu Obermayer, został powołany dyrektor ruchu w Pradze p. Pacher.

— **Mikołaj hr. Pejacsevich**, mianowany świeżo głównodowodzącym w Budapeszcie, urodził się dnia 27 lipca 1833 w Slawonii. Do wojska wstąpił około roku 1850 i awansował tak szybko, iż już w r. 1863 stał na czele 9 pułku huzarów, z którym aż do 29 czerwca 1866 r. odbywał kampanię na północnym teatrze wojny w Czechach, w drugiej dywizyi lekkiej kawaleryi, pod dowództwem ówczesnego jenerał-majora br. Edelsheim-Gyulai'a. W czasie bitwy pod Giczynem (d. 29 lipca), przypadło Pejacsevichowi zadanie powstrzymania nacierającego z wielkim impetem nieprzyjaciela.

Wobec jednak posuwającej się artyleryi pod zasłoną piechoty nieprzyjacielskiej były daremne wszystkie zabiegi pułku, którego część zsiadła z konia i walczyła pieszo. Kule armatnie sypały się gradem na ustawione w dwóch kolumnach szwadrony, które jednakże nie ruszyły się z miejsca i stały murem na stanowisku. Poległo już, lub otrzymało rany kilkunastu oficerów, a z trupa szeregowców i koni został utworzony formalny wał, gdy wtem kula karabinowa dosięga br. Pejacsevicha i druzgoce mu prawe ramię.

Osłabiony upływem krwi, złożył dowództwo w ręce podpułkownika Smagalskiego, a sam cofnął się poza szeregi, aby dać sobie obandażować ranę, która okazała się tak ciężką, iż musiano przewieść go natychmiast do lazaretu w Giczynie. Po zajęciu Giczyna przez wojska nieprzyjacielskie, pułkownik Pejacsevich dostał się do niewoli. Książę Fryderyk Karol, który kilkakrotnie odwiedzał rannego pułkownika, dał mu pozwolenie, skoro stan zdrowia pozwoli, na wyjazd przez Drezno do Wiednia, pułkownik jednakże zdecydował się skorzystać z tego zezwolenia wówczas dopiero, gdy odstąpiono od żądania, aby dał słowo honoru, iż w ciągu bieżącej kampanii nie będzie walczył przeciw sprzymierzonej armii nieprzyjacielskiej. Pułkownik Pejacsevich, chociaż rana zagrażała śmiercią, wyjechał bezzwłocznie; w czasie podróży jednak stan zdrowia jego tak się pogorszył, iż musiał zatrzymać się w Dreznie, gdzie amputowano mu lewą rękę. Za waleczność w kampanii roku 1866 otrzymał order korony żelaznej III klasy. — W roku 1867 w czasie zjazdu Cesarza austryackiego z cesarzem Napoleonem, pełnił obowiązki kawalera honorowego przy Napoleonie. Dnia 10 czerwca 1869 Pejacsevich został mianowany komendantem brygady, a wkrótce potem adjutantem jenerał-majorem i przybocznym adjutantem Najj. Pana. Jako jenerał-porucznik objął 28 stycznia 1874 r. po zamianowaniu jenerała Edelsheim-Gyulaia głównodowodzącym w Budapeszcie, funkcye jeneralnego inspektora kawaleryi, w którym to charakterze został zamianowany właścicielem drugiego pułku dragonów, wkrótce potem jenerałem kawaleryi, tajnym radcą i wyszczególniony orderem korony żelaznej klasy I. Na stanowisku jeneralnego inspektora kawaleryi pracował z całem poświęceniem nad rozwojem broni kawaleryjskiej w duchu systemu jenerała Edelsheim-Gyulaia. Jenerał Pejacsevich spokrewniony jest z wieloma arystokratycznemi domami węgierskiemi i włada poprawnie językiem narodu, wśród którego ma odtąd przebywać.

Wiadomości policyjne. P. Jan Gautier złożył dzisiaj w Dyrekcyi policyi pugilares skórzany, znaczony literami „J. M.," z pieniądzmi, znaleziony wczoraj w ulicy Grodzkiej.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 21go: Po raz 3-ci: *Noc w Wenecyi (Eine Nacht in Venedig)* op. kom. w 3 aktach, Jana Straussa.

We czwartek 22go: Na benefis Tadeusza i Elżbiety Skalskich, po raz ósmy: *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, K. Millöckera.

W sobotę 24go: Gościnny występ p. J. Fuchsa, krakowianina, artysty opery norymbergskiej: *Ernani*, op. w 5 aktach, Verdi'ego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 19go lipca przeważnie pogodnie; term. od 9·7 doszedł do 22·4 C. Barometr nieco się podniósł; o godz. 7ej rano d. 20go stan jego był 744·7 millim., term. 14·4 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 21go lipca: śś. Daniela pror. i Praksedy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Dziś przedstawioną będzie w teatrze „Marta" z p. Fuchsem w roli Plumketa, jutro po raz trzeci „Noc w Wenecyi", a we czwartek po raz ósmy „Gasparone." Czwartkowe przedstawienie zwabi niewątpliwie tem liczniejszą publiczność, gdyż danem ono będzie na benefis Tadeusza i Elżbiety Skalskich.

Dyrekcya tutejszego teatru nabyła od p. Przybylskiego prawo przedstawiania jego głośnej dziś już komedyi: *Wicek i Wacek.*

Doskonały znawca sceny i jej potrzeb, utalentowany krytyk teatralny i autor „Pokłosia" w *Kłosach*, pisze w wymienionej publikacyi, co następuje: „Na polu sztuki we Lwowie ma się rozwinąć emulacya o dyrekcyą tamecznej sceny. Fałszywe wieści głosiły, że Bałucki ma się wziąć do tej roboty. Pomiędzy współzawodnikami staje p. Celina Dobrzańska i p. Nowakowski kierownik operetki, p. Schmitt, syn zasłużonego dziejopisa, oraz Gall i Zygmunt Sarnecki, który w roku zeszłym kierował sceną krakowską. P. Sarnecki należy do tych kierowników, co łączą fachową znajomość sceny z szerokiem wykształceniem literackiem.— Teatrowi lwowskiemu, o ile wiemy, brakło takiego kierunku." My ze swojej strony dodać możemy do słów powyższych, że i drugi wspólnik p. Jan Gall, jako wielce utalentowany i wykształcony muzyk, daje gwarancyę, iż opera i operetka pod jego dyrekcyą rozwijać się będą z pomyślnością.

W Akademii sztuk pięknych w Wiednin przyznano stypendyum podróżne z fundacyi Kenyona p. Henrykowi Rauchingerowi z Krakowa, uczniowi szkoły malarstwa historycznego profesora Eisenmengera; a nagrodę dworską 1 klasy, za najlepsze rozwiązanie zadania „Thetis błaga Zeusa o ochranianie Achilla" (Iliada Pieśń I; płaskorzeźba w kole) p. Stanisławowi Lewandowskiemu z Kotliny, w Królestwie Polskiem, uczniowi szkoły specyalnej dla wyższej rzeźby, profesora Kundmanna.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z powodu nowej plagi rolniczej.

W Nrze 158 *Czasu* komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia ziemian, że z powodu szkód zrządzonych w zasiewach zbóż przez muchę, zwaną niezmiarką, mogą wnosić, na ręce odpowiednich starostw, podania o opust podatku gruntowego. Środek to bardzo podrzędnego znaczenia wobec plagi, która powtórnie kraj nasz dotyka, bo suma opustu podatku wobec szkody przez owad zrządzonej będzie znikająco małą. A przecież jest w naszej mocy plagę tę przynajmniej ograniczyć i zmniejszyć straty, trzeba tylko udać się o pomoc do własnej energii i do wiedzy przed laty zdobytej.

Niezmiarka grasowała w Galicyi od r. 1863 do 1870 i spowodowała w ciągu tego czasu milionowe straty w hodowli pszenicy. Jej historya naturalna została najdokładniej zbadaną, dzięki usiłowaniom ś. p. Józefa Konopki z Mogilan i prof. Nowickiego. Pierwszy z nich ogłosił jeszcze w r. 1867 w *Tygodniku rolniczym* rozprawę pod tytułem: „O owadach szkodliwych zasiewom, a w szczególności o niezmiarce".

Dwa lata później komisya fizyograficzna Akademii Umiejętności zwróciła się do władz rządowych i autonomicznych oraz do osób prywatnych z prośbą o dostarczenie jej wiadomości o szkodnikach ziemiopłodów, zajęła się też sama badaniem plagi przez niezmiarkę powstałej i skutkiem tych wszystkich zabiegów ogłosiła w tomie IV swoich „Sprawozdań" (str. 86—163) rozprawę prof. Nowickiego: „O szkodach wyrządzonych 1869 roku w płonach polnych przez zwierzęta szkodliwe", w której ten tak wszechstronnie dla kraju zasłużony badacz omówił nietylko straty spowodowane przez niezmiarkę, ale także środki praktyczne do jej zwalczenia wiodące. Praca ta została przesłaną Wydziałowi krajowemu w odpowiedzi na zapytanie do komisyi zwrócone, a spowodowane uchwałą sejmową.

W r. 1870 zawiązała się w Towarzystwie rolniczem krakowskiem komisya owadnicza, która założyła zbiór szkodników krajowych i zbierała dalej wiadomości z kraju. Jej przewodniczący śp. Konopka ogłosił też w V tomie „Sprawozdań komisyi" (str. 22—45): „Wyciąg ze sprawozdań o szkodach przez owady w r. 1870 zrządzonych."

Prof. Nowicki nie ustawał w pracy nad zbadaniem niezmiarki przez lat kilka, badał do 1000 łanów zwłaszcza pszenicznych, napadniętych przez szkodnika, a wyczerpawszy przedmiot, starał się o fundusz na wydrukowanie monografii w tysiącach egzemplarzy dla rozrzucenia jej po gminach całego kraju. A gdy starania te spełzły, przetłómaczył pracę na niemieckie i przedstawił ją ministerstwu rolnictwa, które poleciło ją wydrukować.

Jednakże niezmiarka przestała występować groźnie, plaga minęła, a z nią gorliwość ziemian w dostarczaniu dalszych sprawozdań. Przez lata całe obustronnie zapanowała bierność. Dziś klimatyczne zapewne warunki pozwoliły znów niezmiarce wystąpić groźnie i istnieje uzasadniona obawa, że kraj poniesie znaczne straty. W tem położeniu nie dość wzywać Rząd o odpis podatków, trzeba się odwołać do wiedzy, która w dzisiejszych czasach jest konieczną mistrzynią i najdzielniejszym opiekunem rolnictwa. Uprosiłem więc prof. Nowickiego, aby raczył do przyszłego tomu „Sprawozdań" komisyi fizyograficznej napisać historyę naturalną niezmiarki i wyłożył środki zapobiegające jej szerzeniu się. Postaramy się też o to, aby rozprawa ta, którą dopełnię wiadomością o chwastach, jakie tępić należy dla ograniczenia owadu, znalazła się w ręku każdego rolnika.

Tymczasem zaś przypominam, że należy koniecznie: 1) ograniczyć siew jarej pszenicy, którą niezmiarka bezwzględnie niszczy, 2) siać ostkę i banatkę raczej niż gółkę, która również staje się pospolicie pastwą owadów, 3) starać się o siew pszenicy wczesnej, na glebach dobrze uprawnych, bogatych i suchych, 4) osuszać o ile możności uprawne łany, 5) rozpościerać mierzwę w brózdach, żeby nie wyrastały w nich źdźbła wątlejsze, które zawsze padają ofiarą zarazy, 6) obrywać obrzmiałe kłosy zarażone, lub obrywać tutkowato zwinięty nad niemi listek, aby zboże mogło się wykładać.

Nareszcie odwołuję się do wszystkich ziemian, aby czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem właściwych organów autonomicznych zechcieli nadsyłać swoje spostrzeżenia nietylko co do niezmiarki, ale co do wszystkich szkodników zwierzęcych czy roślinnych, jak zarazy, rdzy, śniecie i t. p. komisyi fizyograficznej, która badając kraj nasz pod względem jego przyrody, temsamem zajmuje się — w miarę dostarczanego materyału — i zjawiskami chorobowemi. Nie chodzi tu o wielkie sprawozdanie, ale o materyał faktów i o nadsyłanie w wątpliwych razach okazów, na podstawie których będzie można stwierdzić, z jakim szkodnikiem ma się do czynienia.

Kraków d. 18 lipca 1886.

Dr Józef Rostafiński,
przewodniczący komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności.

Uprasza się wszystkie pisma krajowe o powtórzenie tej odezwy.

Wiedeń 19 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 673, galicyjskich 1695 i wołów niemieckich 816; razem 3184 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 54—57 złr., osobliwe 58—59 złr.; za woły galicyjskie 55—57 złr., osobliwe 58—59 złr., i za woły niemieckie 56, 60—61 złr., za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ wczorajszy 1409 wołów. *Wilhelm Amirowicz.*

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1210-11-52

Niezaprzeczona zasługa. Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym *Régénerateur Universel* Pani S. A. Allen. — Fabryki: w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; w Londynie i Nowym Yorku.

We Lwowie: w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(NADESŁANE.) (698)

Dla lubowników sportu i ujeżdżaczów. Niedawno zwrócono na tem miejscu uwagę, że płyn przewrotczy Kwizdy używanym bywa jako środek wzmacniający ścięgna tak w ujeżdżaniu, jakoteż po wyścigach koni z nadzwyczajnym skutkiem. Jako dowód na to przytaczamy pismo znanego w kołach sportsmanów jako rzeczoznawcę szanownego pana Harry Giddings:

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda,
c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy
w Korneuburgu.

Szanowny Panie! Używając przez kilka lat Pańskiego płynu przywrotczego tak w Austryi, jakoteż w moich stadninach w Ameryce z wielkim skutkiem, uważam za swój obowiązek poświadczenia jego znacznej działalności w wypadkach zwichnień, ochwatu, okulawienia i tam, gdzie konie podlegały niezwykle mocnym trudom. Moje kłusaki Dan, Donelcan i Spy stały się do celów truchtowych na torze wyścigowym prawie niezdolnemi, gdyż były zbyt przeciążone pracą. Wielce więc byłem zdziwionym, i ucieszonym, gdy próba Pańskim wybornym płynem przywrotczym nietylko ich zupełnie przyprowadziła do dawnegos tanu, ale także zdziałała, że dziś są najszybszym połączonym cugiem kłusaków na stałym lądzie (odległość 3,600 metrów w 5 minutach i 53 sekundach). Ten niespodziewany wynik przypisuję zupełnie używaniu Pańskiego cennego płynu przywrotczego, z przyjemnością więc ten fakt publicznie przyznaję. Proszę uprzejmie, jeżeli to Panu dogodnie, o przesłanie mi pół tuzina tuzinowych skrzyneczek Pańskiego płynu przywrotczego celem wysłania okrętem do Ameryki. Zechciej Pan przyjąć odemnie najczulsze podziękowanie za Pańskie poprzednie grzeczności. Zostaję z szacunkiem *Harry Giddings.* Wiedeń, 24 kwietnia 1885.

NADESŁANE. (688)

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Wielmożny Panie! Na szacowne zapytanie Pańskie, czy jestem zadowolnionym z Pańskiego płynu przywrotczego, mogę Panu tylko odpowiedzieć, że pod każdym względem moje oczekiwania *najzupełniej wypełnia. Ma doskonały wpływ na ścięgna koni, szczególniej wtedy, jeżeli wskutek trudów w trenowaniu były silnie zajęte.*

Pańskiego płynu przywrotczego używałem także z bardzo dobrym skutkiem w cierpieniach reumatycznych.

Z szacunkiem
Adam baron Heydel.

Lwów, 24 lipca 1884 r.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu „Kwizdy c. k. uprzyw. płyn przywrotczy dla koni" w dzisiejszym Nrze.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Narodowa w artykule wstępnym wytłómaczyła się zupełnie z uczynionych jej przez *N. Fr. Presse* zarzutów, do których, że dała była sposobność, wyraziliśmy nasze ubolewanie, a do niego przyłączył się *Przegląd.* To też obecnie winniśmy zaznaczyć, że artykuł *Gazety Narodowej* wyjaśnił korzystnie całe to zajście, czy nieporozumienie.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 20 lipca. Prezesem Towarzystwa pedagogicznego wybrany został ponownie Sawczyński, a zastępcą Gerstman. Do wydziału weszło sześciu nowych członków. Zjazd uchwalił prosić rząd o przedłużenie pozwolenia zbierania składek na bursę dla synów nauczycielskich, poczem Zjazd został zamknięty.

Wiedeń 20 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza nadanie 27 opróżnionych posad nauczycielskich profesorom i nauczycielom szkół średnich, a między temi obsadzono dwie posady dla Galicyi. Następnie ogłasza *Wiener Ztg* 55 nominacyj suplentów nauczycielami rzeczywistymi, a między tymi jest ośmiu suplentów galicyjskich. Nominacye te stanowią jednę część zarządzeń, zmierzających do polepszenia bytu suplentów, a szczególnie do umożliwienia starszym i zasłużonym suplentom rychlejszego uzyskania rzeczywistych posad nauczycielskich. Dowiaduję się, iż w sierpniu, lub z początkiem września b. r. zostanie znowu znaczniejsza liczba (około 50) posad nauczycielskich w szkołach średnich obsadzoną, a mianowicie obsadzone zostaną te posady, które zajmują profesorowie pełniący funkcye inspektorów okręgowych. Tak więc mniej więcej 100 suplentów uzyska posady nauczycielskie.

Wiedeń 20 lipca. W telegramie z Berna powtarza *Tagblatt* z wszelkiem zastrzeżeniem pogłoskę krążącą w berneńskich sferach czeskich, podług której Prażak ma z dotychczasowego stanowiska ustąpić i być zamianowany prezydentem wyższego sądu krajowego w Bernie.

Wiedeń 20 lipca. Do *Neue fr. Presse* donoszą z Londynu: Nie ulega wątpliwości, że Gladstone ustąpi przed zwołaniem parlamentu. Niepewne jest jednak, czy Salisbury podejmie się misyi utworzenia nowego gabinetu, w razie, jeżli Hartington nie będzie chciał wstąpić do ministerstwa. Hartington oświadczył, iż woli popierać Salisburego, niż wstąpić do gabinetu.

Pismo Roseberrego w sprawie Batumu wręczone zostało w Petersburgu w dniu 18 b. m. Pismo to zredagowane jest w tonie bardzo poważnym, ale nie zawiera stanowczej konkluzyi. Sprawę tę na razie uważać należy za załatwioną.

Wiedeń 20go lipca. Do *Tagblattu* donoszą z Konstantynopola: Rosya, powołując się na uchwały konferencyi konstantynopolitańskiej, podniosła zarzuty przeciw ewentualnym bezpośrednim rokowaniom Bułgaryi z delegowanymi tureckimi w sprawie rewizyi organicznego statutu wschodnio-rumelskiego. Wskutek tego odjazd Madżida baszy i Abra effendiego do Zofii został odroczony. Trzem rosyjskim łodziom torpedowym pozwolono przejechać przez Dardenele do morza Czarnego.

Telegramy biura koresp.

Salcburg 20 lipca. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj o godzinie 4ej minut 40 po południu. Na dworcu kolejowym przyjmowali go księstwo pruscy Wilhelmowie, którzy tu przybyli z Reichenhall, tudzież naczelnicy miejscowych władz cywilnych i wojskowych. Po powitaniu ks. Wilhelma i jego małżonki, oraz obecnych dostojników udał się Cesarz do hotelu europejskiego, gdzie mu wkrótce Arcyks. Ludwik Wiktor złożył wizytę. — Licznie zgromadzona dystyngowana publiczność witała Cesarza niemieckiego kilkakrotnemi okrzykami: „Niech żyje!" w czasie, kiedy Cesarz jechał z dworca kolejowego do hotelu. O godzinie 6¼ po południu odbył się u Cesarza obiad, na który 26 osób zostało zaproszonych. Cesarz Wilhelm uda się do Gasteinu dziś o godzinie 11ej przed południem. Cesarz wygląda dobrze i usposobiony jest wesoło. Na uczcie u cesarza Wilhelma byli księstwo pruscy Wilhelmowie ze świtą, namiestnik, główno-komenderujący i marszałek krajowy. Uczta trwała trzy kwadranse.

Salcburg 20go lipca. Cesarz niemiecki udał się o godzinie 11ej przed południem do Gasteinu. Księstwo Wilhelmowie pruscy odprowadzili go na dworzec kolejowy. Podczas przejazdu na dworzec kolejowy witała Cesarza publiczność bardzo serdecznie. Na dworcu kolejowym zgromadzili się naczelnicy władz celem pożegnania monarchy. Po serdecznem pożegnaniu się z ks. Wilhelmem i jego małżonką wsiadł Cesarz do pociągu dworskiego, prowadzonego przez prezydenta Czedika. Podczas odjazdu pociągu wzniosła licznie zgromadzona publiczność okrzyki: „Niech żyje!" na cześć Cesarza. Księstwo Wilhelmowie powrócili do hotelu. Pogoda jest tu prześliczna.

Marsylia 20 lipca. Sobotnie i niedzielne demonstracye bez większego znaczenia, które urządzono przed redakcyą organu orleanistycznego *Soleil du Midi*, powtórzyły się wczoraj bardzo burzliwie. Między policyą a demonstrantami przyszło do bitki, w której trzech ajentów zostało rannych. Policya aresztowała cztery osoby. Dziennik *Soleil du Midi* wytoczył proces o odszkodowanie przeciw miastu.

Kursa. Wiedeń 20 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 85·85. — Renta 4% złota austr. 118·75. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. – Akcye Banku Austr. Węg. 874·—. — Akcye kredytowe 277·80. — Londyn 126·10. — Napoleony 10·01—. — Dukaty 5·93. Marki 61·85—. — 5% Renta węg. papier. 94·75. — 4% Renta węg. złota 105·75. — Losy prem. węg. 122·75.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 192·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 226·50. — Akcye kolei południowej 115·—. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20 lipca. — Banknoty austryackie 161·35.— Krótki Wiedeń 161·25. — Banknoty ros. 197·85. — 5% Listy zast. Polskie 62·25. — 4% Listy Likw. Polskie 57·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 77·80.— Akcye austr. kredytowe 448·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Wiednia: osobowy 5·37 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popoł. — kuryer. 9·35 wiecz.

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osob

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 25	123 —
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 98	10 05
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
?% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
5% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „ „	102 —	103 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 --	104 --
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 --	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 --	100 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	191 —	193 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	226 —	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 75
Wiedeń 19 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 15	85 35
4⅕% „ srebrna	86 95	86 10
4% „ złota	118 75	118 95
4% „ węgierska złota	105 65	105 80
5% „ „ papier.	94 75	94 95
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 25	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 50	142 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	168 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 25
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 40	154 80
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 75	120 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 40
Boden-Credit austryacki . 80 „	229 —	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	277 60	277 90
„ Bank węgierski . 200 „	285 25	285 75
Depositen-Bank . 200 „	190 25	191 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	512 —	544 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	876 —
Unionbank . . . 100 „	70 75	71 --
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	153 50	154 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	103 60	104 --
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	192 25	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	394 —	396 —
Elżbiety . . . 210 „ „	246 50	247 —
Linz-Budweis . . 200 „ „	218 75	219 --
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	208 —	208 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2270	2275
Franciszka Józefa . . 200 „ „	220 50	220 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	192 75	193 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	152 90	153 30
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 75	227 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	170 75	171 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 25	165 75
Rudolfa . . . . 200 „ „	193 50	194 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	189 50	189 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	231 40	231 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	115 --	115 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	254 -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 —	178 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	175 —	175 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	175 --	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— -	— -
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	125 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 35	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 --	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	95 —	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow . . .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem. . .	102 —	102 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 —	100 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 70	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	103 80	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	97 —	97 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 40	102 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 60
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em.1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	94 30	94 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	- —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 30	162 90
„ . 200 złr. 5%	132 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 80	102 20
„ „ II Em. 200 „ „	101 20	101 70
„ Nordost . . . . 300 „ „	101 25	101 75
„ „ złotem . . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	101 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 20	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . . złr. 100	117 50	117 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie . . „ 100	122 50	123 --
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 75	18 --

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . . złr. 42	46 25	46 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	118 —	119 —
Insbrucku . . . . . „ 20	21 —	21 80
Keglewicha . . . . . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	46 --	47 —
Palfy . . . . „ 42	43 50	44 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . . „ 42	57 —	58 --
Salzburgskie . . . . „ 20	22 50	23 50
St. Genois . . . . . „ 42	54 80	55 30
Stanisławowskie . . . „ 20	28 50	— —
4% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza . . . . „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 59	12 62
Liry tureckie złote	11 33	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	61 95	62 05
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75
Lwów 17 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	102 --	103 --
4% „ „ „ „ „	96 —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	102 —	103 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 19 lipca.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	80	92	40
kupon	—	—	—	50

Wyszła świeżo z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach nowa broszurka p. tyt.:

Sztuka

prędkiego zbogacenia się

czyli

wskazanie drogi każdemu handlując. lub przemysłowcowi zostania w krótkim czasie

milionerem,

napisana przez

DOBREGO KUPCA.

Cena broszurki 12 cent.

Główny skład w księgarni **Gebethnera i Wolffa w Warszawie.** (1803-1 5)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Heleny Nowoleckiej

w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 9.

Powyższa firma jako specyalna w tym zawodzie, pośredniczy w wyborze odpowiednio ***wykwalifikowanych nauczycielek***, edukacyi krajowej i zagranicznej.

Również poleca wychowawczynie Polki inteligentne z Fröblowską metodą i bony cudzoziemki. (1802-1 5)

MAGISTER
lub słuchacz farmacyi

znajdzie na czas wakacyj zaraz umieszczenie w aptece Stanisława Lechowskiego w Skolem koło Stryja. (1805-1-3)

Wielce zajmującą dla

wielu gospodyń domowych będzie wiadomość, że dla przyrządzenia napoju tejsamej wybornej dobroci jak słynna w świecie karlsbadzka kawa, nie potrzeba nic więcej jak tylko nieco dobrego gatunku kawy i mały dodatek Webera karlsbadzkich korzeni.

Tych wybornych korzeni nabyć można w paczkach po 30 ct., w większych handlach kolonialnych. (1781)

Dom komisowy
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie,

przyjmuje zamowienia na **kości nawozowe** z fabryk krajowych i sprzedaje takowe po złr. 9 za 100 kilo netto, loco dworzec kolei w Tarnowie. (1769-1-3)

Dyrekcya.

J. Andiela Prezerwatywa

przeciw

MOLOM.

Moja prezerwatywa przeciw molom daje najpewniejszą ochronę, aby suknie zimowe, futra, meble itp. przed nadzwyczajnie szkodliwem zagnieżdżeniem się moli zabezpieczyć; środek ten przyrządzony z najskuteczniejszych i niezawodzących składników tak, **że można na pewno liczyć na jego niezawodny skutek.**

J. Andiela Droguerie

„ZUM SCHWARZEN HUND“

Huss- (Dominikaner-) Gasse, Prag.

Nabyć można w **Krakowie** w handlu p. A. HAWEŁKI, tudzież w aptekach pp. E. RADLERA, J. TRAUCZYŃSKIEGO, E. STOCKMARA, W. REDYKA i Konst. WISZNIEWSKIEGO, — we **Lwowie** u pp. aptekarzy Zygm. RUCKERA i Piotra MIKOLASCHA i u HÜBNERA & HANKEGO handel materyałów.

Oprócz tego znajdują się składy na prowincyi w tych miejscowościach, gdzie porozlepiane są odnośne plakaty. (1804-1-3)

Dwóch zdolnych robotników

(p r z e w o d n i k ó w) obeznanych dokładnie w wyrabianiu surowego i białego towaru koszykarskiego, **znajdzie natychmiast posadę w miejskiej szkole koszykarskiej w Boguminie** (Oderberg) w Szlązku austryackim.

Zapłata według umowy. (1763-2-3)

Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości króla Szwedzkiego ***uprzywilej.*** ***Dr Fr. Lengiela***

Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem“, w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością“, w **Brodach** u **M. Redera** apt. (168-70-)

Młody człowiek

posiadający chlubne świadectwa praktyki nauczycielskiej, poszukuje posady nauczyciela lub korepetytora.

Lekcyj udzielać może w zakresie nauk przyrodzonych, matematyki, jakoteż języka rosyjskiego.

Na czas wakacyj może wyjechać na wieś (1758-2-6)

Łaskawe o f e r t y pod adresem: **T. C. P. B., Drukarnia „Czasu“ w Krakowie.**

RZĄDCA

rodem ze Szlązka austr., 26 lat liczący, teoretycznie wykształcony i posiadający długoletnią praktykę gospodarstwa wzorowego, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje pomieszczenia jako rządca dóbr. Na żądanie wykazać się może najlepszemi świadectwami.

Łaskawe zapytania należy adresować pod lit. **R. W.** poste restante **Kocmyrzów pod Krakowem.** (1718-3-3)

Srodki desinfekcyjne:

Kwas karbolowy w kryształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe,
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Wapno fenilinowe,
Siarkan (witriol) żelaza,
Dwusiarczan wapniowy,
Antibakterion;

Środki przeciw owadom i molom:

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla“,
Proszek zamorski „Andiela“,
Tynkturę na owady,
Kamforę,
Pieprz biały,
Naftalinę,
Papier na mole,
Papier na muchy,
Lep na muchy, (1355-9 10)

polecają

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1433-138-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.



Umrath i Sp.
fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna

dostarcza po cenach umiarkowanych znane ze starannego i sumiennego wykonania znakomite młocarnie ręczne, manężowe, parowe, wszelkiego rodaju manęże, lokómobile o sile 3 do 8 koni, grabiarki konne, przewracarze siana i wszelkie inne maszyny rolnicze. (1327-10)

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Główny skład dla Galicyi: Umrath i Sp. we Lwowie, ul. Grodecka 61.

J. Pserhofera

pigułki czyszczące krew, (1443-30-)

od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.**, 3 zwoje **3·40 złr.**, 4 zwoje **4·40 złr.**, 5 zwoi **5·20 złr.**, 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.

J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel“

w Wiedniu, I. Singerstr. 15.

Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.

Dostanie w Krakowie w apt. Redyka.

JAN IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (1432-31-)

we **LWOWIE** { przy ulicy Kopernika pod L. 3.
w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim
i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w **KRAKOWIE,** Sukiennice L. 20. | w **CZERNIOWCACH,** Rynek L. 2.

Od pewnego czasu pojawiają się pogłoski, jakoby przejezdnym lub krótki czas w Wrocławiu bawiącym Polakom z Królestwa i z Galicyi policya robiła trudności, a w kilku przypadkach wydaliła nawet osoby spokojne, udające się do wód.

Oświadczamy tedy na mocy jaknajdokładniejszych w tym względzie informacyj, że wszystkie takie pogłoski są poprostu zmyślone i nieprawdziwe, żaden z przejezdnych lub u wód bawiących nie doznał bądź tutaj, bądź na granicy jakichkolwiekbądź trudności ze względu na swą obcokrajowość.

Wrocław, w lipcu 1886 r. (1768 1-2)

Bracia Bauer,	**Emanuel Kary,**
S. Freund,	**G. Olivier,**
M. Gerstel,	**Bracia Quitz** (Hotel Galischa),
Julian Henel (przedtem Fuchs),	**W. Quitz** (Hotel pod białym Orłem),
Herz & Ehrlich,	**Moritz Sachs,**
A. D. Heinemann (Hotel pod złotą gęsią),	**Adolf Sachs,**
D. Immerwahr,	**J. Seelig.**
William Kramer,	

FRANCUSKIE I ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cent. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana ***Pierre Mounier.*** [1456-6-]

Gruntowne

wyleczenie pociągu do pijaństwa

za pomocą uznanego środka **„ANTIMETHYSTICON“** 1 flaszka 1 złr. 60 c, 3 flaszki 4 złr. 50 ct, za zaliczką pocztową. (1410-8-10

Apotheke zur ungarischen Krone in Kesmark (Oberungarn).

Płynne złoto i srebro

do pozłacania, posrebrzania i naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, porcelanowych i t. p. Użycie dla każdego bardzo proste, flasz. z pędzlem 1 złr.

L. FEITH jun. w Bernie morawsk. (1754-2-6)

Trempenau. Wie bewirbt man sich korrekt und Erfolg versprechend um

Offene Stellen

edes Berufes? — jest dla każdego szukającego posady nader pożytecznem dziełkiem. Opłatnie za 60 ct. w markach pocztowych od **Gustawa Weigla,** księgarza w Lipsku (1456-5-5

Na Bielanach

Trzy pokoje obszerne z kuchnią, piwnicą i locownią — w razie potrze by ze stajnią i wozownią — **są zaraz do wynajęcia.** — Wiado mość w willi pana Armółowicza (1761 4 6)

Najbliższe ciągnienia!

GŁÓWNA WYGRANA

2go sierpnia **100.000** lirów w złocie,

GŁÓWNA WYGRANA

1go listopada **500.000** lirów w złocie,

najmniejsza wygrana 30 lirów wzrasta do 45 lirów.

Włoskie losy Czerwonego krzyża

za poręczeniem król. włoskiego rządu.

Rocznie 4 ciągnienia:

1go lutego, 1go maja, 1go sierpnia, 1go listopada.

Oryginalne losy po kursie dziennym.

M. J. GUTH & COMP.,

Bank- und Wechslergeschäft,

Wien, I., Kohlmarkt 5. (1751-2-3)

Nauczycielka Polka — posiadająca język francuski, angielski, niemiecki, wyższą muzykę i mogąca się wykazać kilkoletnią praktyką w domach prywatnych, poszukuje miejsca przez **Biuro Stow. Nauczycielek** w Krakowie ul. Szewska L. 8. (1627-5 5)

Kantor komisowy koncesyonowany

P. Teyssandiera w Poznaniu

poleca Wym Chlebodawcom: **Rządców, Ekonomów, Gorzelników, Ogrodników, Służących, Kucharzy, Strzelców, Leśników,** tak kawalerów jak żonatych; **Gospodynie, Panny służące** i t d. w licznym wyborze, ludzi prawdziwie zdatnych, poleconych jak najchlubniej przez swych dawniejszych chlebodawców. (1723-3-3)

W Prusach

pod Krakowem, jest do sprzedania kilka sztuk młodych **b u h a j k ó w i k r ó w** czystej krwi **holenderskiej** po oryginalnych stadnikach. (1719-3-3)

Bliższych wiadomości udziela zarząd dóbr P r u s y poczta K o c m y r z ó w.

KUPNO I SPRZEDAŻ

dóbr ziemskich.

Kto sobie życzy dopełnienia transakcyi kupna lub sprzedaży, oraz wydzierżawienia

dóbr ziemskich

dużych lub mniejszych posiadłości, w Galicyi i Królestwie Polskiem, z lasami lub bez nich, oraz zamiany tychże dóbr na domy w Krakowie i Lwowie, raczy łaskawie najszczegółowsze i treściwe pod względem wymagań przesłać wykazy, oraz dokładne określenie żądań z domieszczeniem przypuszczalnej ceny, oraz domu, pod adresem: **Biuro komisowe Edwarda Lipinera w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 6.** (1683-6-6)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ **do** 4% **azotu i 21 do** 23% **kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie** Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1643-4-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Egzaminowany buchhalter,

liczący 27 lat, biegły w języku polskim i niemieckim, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. — Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod liter. **S. E.** poste restante **K o ł o m y j a.** (1726-3-3)

Biżuterye

paryskie, wachlarze, parasole, laski, w magazynie (1832-16-)

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek A—B.

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu M a u r y c e g o H a y a dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1066 14-)

L'Agence Franco-Polonaise

P. Teyssandier à Posen

à l'honneur de recommander:

Une Institutrice Française

diplôme superieur, non musicienne, possédant **très bien l'anglais et l'italien,** désirant se placer du 1er Octobre. **(Excellents certificats).**

Une Gouvernante Anglaise

musicienne, possédant le français et l'allemand. (A placer du 1er Octobre).

Une Institutrice Polonaise

diplômée, musicienne, possédant à fond l'allemand et le français. [1722-3 3]

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne s z l a k i, l i s t w y złocone i drewniane, s u f i t y ***en relief,*** **otrzymał świeżo i poleca**

największy skład tapet,

s t o r ó w do okien, c e r a t na meble i stoły (1333-198-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie ***franco.***

KWIZDY

c. k. wył. uprz.

Płyn przywrotczy
(woda do mycia) dla koni.

Używany w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej Angielskiej i Jego Królewskiej Mości Króla Pruskiego, Cesarza Niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczony medalem w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu.

Tenże służy, jak wykazuje długoletnie doświadczenie, do wzmocnienia przed i nabrania sił po większych wysileniach, tudzież jako **środek pomocniczy** przy opatrywaniu zewnętrznych urażeń, gośćca, reumatyzmu, zwichnień, sztywności ścięgien i mięśni itp. — 1 flaszka 1 złr. 40 cent. (665-4-5)

Prawdziwe do nabycia w KRAKOWIE u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, W. Redyka, A. Siedleckiego, S. Sobierajskiego, A. Stockmara, J. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego; hurtownie u pp. M. Jawornickiego, J. Janigi i Ed. Kräutler.— We LWOWIE u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Wiewiorskiego; hurtownie u pp. aptekarzy J. Beisera, Z. Ruckera, K. Krzyżanowskiego i w handlu Hübnera & Hanke, dalej częściowo w aptekach.

Hurtownie we wszystkich większych handlach: w Bełzu, Biały, Bieczu, Bielsku, Bóbrce, Bochni, Borszczowie, Borysławie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczu, Czerniowcach, Chodorowie, Chorostkowie, Czortkowie, Dąbrowie, Dębicy, Dobromilu, Drohobyczu, Frysztaku, Glinianach, Głogowie, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Kołomyi, Kossowie, Krośnie, Leżajsku, Milówce, Nadwornie, Nowym Sączu, Niemirowie, Podgórzu, Przeworsku, Przemyślu, Przemyślanach, Radomyślu, Rawie, Rohatynie, Rozdole, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Skale, Skałacie, Skole, Sniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Starymmieście, Stryju, Suchy, Tarnopolu, Tarnowie, Ulanowie, Ustrzykach, Wieliczce, Wiśniczu, Wojniłowie, Zaleszczykach, Zakliczynie, Złoczowie, Żmigrodzie, Żółkwi, Żurawnie, Żydaczowie, Żywcu i t. d.

Główny skład dla Galicyi u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Centralny skład rozsyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

DO ŁASKAWEGO UWZGLĘDNIENIA! Przy zakupnie tego preparatu upraszamy Szan. Publiczność, zażądać „Kwizdy płynu przywrotczego“ i na to uważać, aby szyjka flaszki zalepiona była czerwonym papierem, który ma niżej zamieszczoną podobiznę oraz mój znak ochronny.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr. w. a.**

F. Joh. Kwizda

k. k. Hoflieferant.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*